Dwutygodnik Organ Związku Pań Domu i Instytutu Gospodarstwa Domowego

Pani domu



Zdjęcie nagrodzone na Konkursie Fotograf. fabryki „Foton"

Organizacja prac przed świętami. Książki dla dzieci i młodzieży pomocą w wychowaniu. Style w meblach: wiek 19, piękne ilustracje. O wizytach w czasie świąt. Gość w hotelu. Modne poduszki na tapczan. Jak leczyć i zapobiegać łysieniu. Kronika Zw. Pań Domu. Potrawy świąteczne, ciasta. Wieczerze wigilijne.

24

Warszawa 1937 Cena 70 gr

Popierajmy firmy które ogłaszają się w piśmie „PANI DOMU"

Rok XI 16-go grudnia 1937. Nr. 24

Pani domu

dwutygodnik ilustrowany

poświęcony organizacji gospodarstwa domowego

TREŚĆ ZESZYTU:

Przed świętami

Rok rocznie w numerze gwiazdkowym prowadzimy z naszymi Czytelniczkami rozmowę, jak najlepiej zorganizować prace przedświąteczne i same święta, aby prawdziwie na to miano zasłużyły. Nie chcąc powtarzać wskazówek podawanych szczegółowo w poprzednich rocznikach, pozwolimy sobie tylko je streścić.

Pani domu, starannie przygotowująca święta, winna zawczasu obmyśleć sposób przepędzenia dnia wigilijnego i dwóch dni świątecznych, uwzględniając odwiedziny. Zależnie od ilości osób: stałych domowników i osób zaproszonych należy przygotować mieszkanie, nakrycie stołu i posiłki. Dobrze jest zanotować sobie wszystkie prace i zakupy z tym związane i zrobić kalkulację wydatków. Zakupy należy uskuteczniać dość wcześnie, na ostatnią chwilę zostawiając tylko te, których ze względu na jakość produktów wcześniej uczynić nie można. Również podarki i ozdoby choinkowe winny być obmyślone, wykonane lub zakupione wcześniej. Przygotowanie ciast i potraw na święta należy tak rozłożyć, aby pani domu i jej pomocnicy nie byli przeciążeni pracą, a porządek życia domowego od niej nie cierpiał. Należy też wcześniej zrobić plan prac w czasie świąt i w ten sposób umożliwić wszystkim domownikom, a więc i całej służbie, wzięcie udziału w uroczystościach kościelnych, a także umożliwić zabawę i odpoczynek.

Święta Bożego Narodzenia nigdzie na świecie nie są tak uroczyście obchodzone jak w Polsce. Tę piękną tradycję należy zachować z całą uwagą. Dawnym polskim zwyczajem na wieczerzy wigilijnej gości się zwykle w kole rodzinnym jedną lub więcej osób z krewnych lub przyjaciół. Niechże pierwszeństwo mają samotni, lub nie mogący urządzić wieczerzy u siebie; dla wielu z nich wieczór ten będzie tylko wspominaniem wesołego dzieciństwa lub szczęśliwych chwil spędzonych w gronie najbliższych.

Zapraszanie na choinkę sierot lub dzieci mniej zamożnych, dzielenie się z nimi zabawkami, słodyczami, jest dzieleniem się przeżywaną radością, aktem miłości bliźniego; ma ono wielkie znaczenie wychowawcze dla naszej młodzieży.

Boże Narodzenie jest świętem rodziny. Od pani domu, żony i matki w dużej mierze zależy stworzenie pogodnego i radosnego nastroju w tym dniu. Ale czułe na niedolę bliźnich serca Polek potrafią otoczyć miłością i troskliwością nie tylko własną rodzinę. Niechże akcja pomocy zimowej znajdzie je przygotowane zarówno pod względem praktycznym jak i moralnym. Niech składanym ofiarom towarzyszy — nie uczucie niechętnie, z konieczności spełnionego obowiązku — lecz serdeczne zrozumienie potrzeb nieszczęśliwych, którzy pracy ani chleba nie mają.

Kończąc rok współpracy z naszymi Czytelniczkami, współpracy nacechowanej wzajemną życzliwością, zrozumieniem i serdecznym uczuciem przyjaźni, redakcja „Pani Domu" śle wszystkim swoim prenumeratorkom i przyjaciołom pisma życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT.

Współczesna literatura dla dzieci i młodzieży pomocą matce w wychowaniu

Współczesna literatura dziecięca wprowadza czytelników w krąg różnorodnych zagadnień, wszechstronnie omawiających problemy współczesnego życia. Sposób ujęcia tych problemów różni znacznie literaturę dziecięcą od literatury ogólnej. Gdy ta ostatnia wysuwa zagadnienia szukając często ich rozwiązania lub wskazując właśnie na niemożność uzyskania takowych, literatura dla dzieci i młodzieży przyjmuje wobec zagadnień, zawsze konkretnych, możliwie jasną, często rozstrzygającą postawę. Wybitną cechą tej literatury jest jej charakter wartościujący, który sprawia, że większość poruszanych zagadnień nabiera piętna problemów etycznych, kształtujących stosunek jednostki do zjawisk świata i duszy ludzkiej. W taki sposób piśmiennictwo dziecięce w większej mierze niż inna literatura stara się być czynnikiem wychowania, przede wszystkim gdy chodzi o rozwijanie moralnych wartości dziecka.

Traktując książki jako pomoc w wychowaniu dzieci musimy zwrócić nade wszystko uwagę na bardzo staranny dobór literatury. Znajomość książki podawanej do czytania jest nieodzowna. Ten dział twórczości nastręcza do dziś wiele nieporozumień i pomyłek. Gdy dla jednych jest pracą pełną twórczego wysiłku literackiego, popartego odpowiedzialnością pedagogiczną, dla innych przedstawia łatwe pole wyżycia ambicyj literackich, a niekiedy nawet grafomaństwa, które nigdzie się tak, jak tu nie panoszy. Dlatego literatura dziecięca musi podlegać bardzo ścisłej selekcji. Książki, które nie odpowiadają postulatom wychowania i estetyki nie mogą się znaleźć w bibliotece naszych dzieci.



Znajomość literatury pozwoli także na wybór książki odpowiedniej do usposobienia i upodobań naszych dzieci; będzie także jednym z bardzo poważnych sposobów kierowania ich zainteresowaniami, stosownie do tego, na które cechy charakteru naszej młodzieży chcielibyśmy wpływać, jakie zagadnienia chcielibyśmy podsunąć.

Analiza ważniejszych zagadnień w literaturze dziecięcej może będzie pomocą dla wielu matek w rozwijaniu moralnych uczuć dzieci, ułatwiając odszukanie odpowiedniej literatury.

Postawą wszelkiego rozróżnienia etycznego jest pojęcie dobra i zła. Ta koncepcja filozoficzna w literaturze dziecięcej znajduje rozwiązanie przede wszystkim na drodze doświadczenia wypływającego z poczynań bohaterów. Suma dobra i suma zła — to kwestia światopoglądu autora. Nie do pomyślenia jest jednak książka dla dziecka, w której jawna byłaby supremacja zła nad dobrem, literatura taka byłaby destrukcyjna. Dobro musi w świecie zwyciężać. Jeżeli istnieje zło, to jest ono najczęściej wynikiem warunków życia. Ludzi złych na ogół wielu nie spotykamy w literaturze dziecięcej. Pojawiają się oni jako t. zw. „czarne charaktery", nieuniknione u pewnych autorów, co jest już kwestią umiaru artystycznego. (Wszystkie książki M. Buyno-Arctowej). Źli ludzie występują najczęściej jako zbłąkani, którzy odnajdują właściwą drogę życia. Dobro pojęte jest jako siła twórcza, za jego sprawą źli powracają z błędnej drogi. (Książki M. Dąbrowskiej, H. Zakrzewska „Pojednanie", G. Morcinek „Narodziny serca").

To co tak pięknie zaznacza się w dzisiejszej literaturze w przeciwstawieniu do małostkowych książek dawnego typu, to najogólniej i najszerzej pojęta idea dobra, jako jakaś wszystko ogarniająca życzliwość, która rozszerza serce i ukazuje mu cały świat, wszystkich ludzi, wszędzie jednakowo radujących się i cierpiących i wszędzie jednakowo bliskich (H. Górska „Chłopcy z ulic miasta", Morcinek „Ludzie są dobrzy", H. Radlińska „Posiew wolności", Z. Żurakowska „Pójdziemy w świat").

Ideologia wielu książek dziecięcych zmierza ku twierdzeniu, że nie ma ludzi złych, istnieją tylko ludzie nieświadomi. Za istnienie ludzi złych ponosi odpowiedzialność środowisko, w którym oni żyją, wreszcie społeczeństwo, które nie zapewniło im wychowania. (Morcinek „Narodziny serca", K. Rosinkiewicz „Hultaj", „Sam").

Podstawą współczesnego wychowania w rodzinie, szkole czy jakiejkolwiek grupie społecznej jest uznanie w dziecku człowieka, uznanie równej dorosłemu indywidualności. Jest to jakby równouprawnienie dorosłych i dzieci. Człowiek dorosły stał do tej pory wobec dziecka na jakiejś urojonej wyżynie moralnej, był nieomylny. Obecnie często ukazuje się w literaturze na czysto człowieczą istotę dorosłego, dotyka się jego wad, a niekiedy i ośmiesza na równi z dzieckiem, gdy chodzi o potępienie pewnych właściwości natury ludzkiej. Uznanie wspólnego wszystkim człowieczeństwa stwarza podstawę najbliższego porozumienia tak uczuciowego jak intelektual-

Fot. Kodak. Z X Międzynarodowego Salonu Fotografiki w Warszawie.

nego; stwarza na miejsce dawnego wyłącznego autorytetu pewne koleżeństwo, rodzące bliski serdeczny stosunek. (Dąbrowska „Marcin Kozera" i „Przyjaźń", Żurakowska „Fetysz", „Pójdziemy w świat", Górska „Nad czarną wodą").

Wychowawcy w książce dziecięcej to przeważnie jednostki szlachetne, dobre, budzące zaufanie (W. Potemkowska „Wielki spór w V klasie", Rosinkiewicz „Wesoły turniej" i in. oraz wyżej wspomniane). Bliskość i poniekąd koleżeńskość stosunku sprawia, że wykluczony jest z niego morał; metodą wychowawczą może być nawet wesołość i żart (Żurakowska „Fetysz"), który w subtelny sposób wytyka błąd dając możność wycofania się z niego bez upokorzenia. Bliskość stosunku nie wyklucza bynajmniej autorytetu wychowawców. Niektórzy z autorów nawet bardzo silnie zaznaczają jego istnienie i potrzebę (np. Rosinkiewicz). Autorytet ten jednak nie jest oparty na strachu przed władzą, ale jest naturalnym wynikiem szacunku, który budzi postawa etyczna wychowawcy.

Porozumienie między dorosłym a dzieckiem może nastąpić tylko na drodze uczuciowego zbliżenia. Wszelkie normy postępowania etycznego przenikają do dziecka drogą nieuświadomionego, opartego na kontakcie uczuciowym wpływu. Temu może zawdzięczać należy, że dom rodzinny jako to miejsce, gdzie dziecko przede wszystkim otoczone jest miłością, uważany jest za podstawę wychowania moralnej jego istoty. Rola przyjacielskiej, pogodnej atmosfery domu w kształtowaniu się ideałów etycznych jest w całej literaturze uznana. Stosunek rodziców i dzieci przeważnie oparty jest na głębokiej miłości i obopólnym zrozumieniu. Szczególniej piękną rolę w tym stosunku odgrywa matka. Słodycz i wdzięk nadaje jej poniekąd władzę nad dziećmi. (J. Bennet „Skowronek", H. Bobińska „O szczęśliwym chłopcu", Morcinek „Po kamienistej drodze", E. Szelburg „Dom wielki jak świat", Żurakowska „Skarby", „Pożegnanie domu"). Zdarza się w książkach dla starszej młodzieży, że dom rodzinny przestaje być przystanią piękna i zaufania, a jest siedliskiem nudy i zacofania. Konflikt powstaje na tle nieporozumienia pokoleń. Pełna poświęcenia miłość matki nie zostaje odwzajemniona, lecz napotyka na zasklepiony w sobie egoizm. Istnieje jednak wiara, że ten egoizm minie z wiekiem i dzisiejsza młodzież odda następnemu pokoleniu zwykłą miarę miłości i poświęcenia (Potemkowska „Koniczyna").

Ważnym momentem w rozwoju osobowości dziecka jest jego udział w życiu szkolnym. Klasa, gdzie współżyć trzeba z całym szeregiem jednostek, jest terenem, na którym wyłaniać się może wiele nowych zagadnień etycznych. Klasą szkolną — jak każdym społeczeństwem — rządzą pewne prawa. Stwarzają one konieczność podporządkowania interesów osobniczych dobru ogólnemu, a wynikający stąd przymus przeradza się bardzo szybko w chętną solidarność, zarówno we wspólnych twórczych wysiłkach, jak w płataniu, zresztą w literaturze najczęściej dowcipnych psot. (E. Kästner „Latająca klasa",



W oczekiwaniu na pierwszą gwiazdkę fot. 20 th century Fox Player.

S. Łoś „Szajka", J. Porazińska „Wesoła gromada", Rosinkiewicz „Wesoły turniej", Żurakowska „Jutro niedziela").

Na odwrót, nie przystosowanie się do społeczności klasowej prowadzi do wykluczenia jednostki ze społeczeństwa. Przestępstwo nie zawsze jest winą braku uspołecznienia; przeciwnie, często jest charakterystyczne dla jednostek specjalnie silnych i wartościowych. Może wynikać z chęci zerwania z tradycją, z młodzieńczego dążenia „pchnięcia bryły na nowe tory", może być wynikiem szukania trudniejszych, ale tym skuteczniej prowadzących do celu dróg. (Potemkowska „Wielki spór w V klasie", Żurakowska „Roman i dziewiętnastu").

Trudne i być może najbardziej odpowiedzialne stanowisko przyjmują ci wszyscy autorowie, którzy w jakikolwiek sposób rozpatrują wszelkie problemy publicznego życia społecznego. Ich powaga, często trudność znalezienia szczerego rozwiązania spraw, które do tej pory nie znalazły sprawiedliwego rozwiązania przez ludzi dorosłych, można by sądzić uniemożliwia analizę w literaturze przeznaczonej dla dzieci. A jednak poza nielicznymi książkami, które ze względu na demagogię, partyjnictwo, szerzenie nienawiści rasowej, uznane zostały przez pedagogów za niedopuszczalne do bibliotek dziecięcych, literatura udostępniła te zagadnienia młodym czytelnikom, w sposób subtelny rozwiązując je właśnie w płaszczyźnie zagadnień etyki.

Podział na klasy społeczne zajmuje z punktu widzenia stosunków wśród warstw. Sprawa tego stosunku to raczej sprawa sumień ludzkich. Nagół charakterystyczna jest chęć zbliżenia klas społecznych do siebie, które następuje przede wszystkim za pośrednictwem dzieci. Przyjaźń dzieci z warstw inteligencji z dziećmi robotniczymi czy włościańskimi jest tematem kilkakrotnie w literaturze omawianym. (H. Bobińska „Tajemnica Romka", Dąbrowska „Przyjaźń").

Jeżeli istnieje jakaś krzywda społeczna, to nie należy — według jednych — winić o to nikogo. Niedoskonałość w układzie stosunków ludzkich nie jest wynikiem niczyjej złej woli, to jest prawie jakaś siła naturalna. Władze państwowe i ludzie czułego sumienia wykazują dużo dobrej woli, by ulżyć doli robotnika w czas bezrobocia. (Morcinek „Gwiazdy w studni", „Ludzie są dobrzy"). Zdarzają się książki, w których ukazuje się egoizm klas posiadających, a heroiczna dobroć robotnika dla nędzy i jego solidarność (H. Boguszewska „Czerwone węże", „Za zielonym wałem"). Według innej koncepcji — społeczeństwo ponosi odpowiedzialność za położenie klas uboższych. Wina jego nie leży wprawdzie w złej woli, ale nade wszystko w zaniedbaniach kulturalnych. I ostatecznym celem wszelkich reform społecznych jest rozwój kultury. (Górska „Chłopcy z ulic miasta", „Nad czarną wodą", Żurakowska „Fetysz", „Pożegnanie domu").

Zaniedbania społeczne mszczą się, prowadzą do rewolucji. Wobec rewolucji przyjmują autorki polskie zdecydowanie wrogą postawę. Ale mimo wszystkich słów potępienia, mimo całej osobistej potwornej krzywdy, zdarza się i tu heroiczny punkt widzenia. Nie wznieca się do rewolucji nienawiści, ukazuje się tylko jej tragizm, rozpacz, które ona rodzi. (Żurakowska „Pożegnanie domu").

Takie samo stanowisko jak względem rewolucji zajmuje literatura w stosunku do wojny. Wojna jest złem. Wojna niesie cierpienie nie tylko tych tysięcy, które walczą, ale tych milionów, które w męce oczekiwania pozostały w domu. W jednym tylko wypadku wojna jest zgodna z sumieniem ludzkim. Wojna o wolność. Ta prawda powtarza się w książkach dziecięcych kilkakrotnie (Porazińska „Wesoła gromada", Żurakowska „Pójdziemy w świat").

Należycie pojęty patriotyzm dzisiejszy wymaga, prócz gotowości do obrony kraju, czynnego nastawienia w kierunku powiększenia jego dobra, czyli do podniesienia jego kultury duchowej i materialnej. Stąd mówi się wiele o stosunku dobrego obywatela do kraju, daje obrazy należycie pojętych jego obowiązków. (Porazińska „Wesoła gromada", Radlińska „Posiew wolności", Górska „Nad czarną wodą"). Społeczna wartość jednostki mierzy się dokonaną pracą. Jest to stanowisko, z którego wypływa właśnie „wyścig pracy" naszego wieku. Znamienne już jest to, że w przeciwstawieniu do książek dawnego typu, obecni bohaterowie to ludzie pracy. Ciężką pracę czy to robotnika czy lekarza spieszącego każdej chwili z pomocą chorym otacza nimb bohaterstwa (Morcinek, Szelburg, Boguszewska, Górska).

O poziomie etycznym człowieka świadczy też stosunek jego do przyrody, a szczególniej może do zwierząt.

Zwierzę w literaturze posiada to samo czujące serce i tę samą inteligencję, co człowiek. Istnieje różnica stopnia, ale nie tej samej istoty. Zwierzę tak samo jak człowiek cieszy się i cierpi, tak samo odczuwa krzywdę i dobroć. I dlatego pewnie człowiekowi dobrze jest ze zwierzęciem. Tylko człowiek zły może krzywdzić zwierzę. (Atkinson „Bobik od Franciszkanów", J. Grabowski „Puc, Bursztyn i goście", Skrzydlate bractwo" i inne, Z. Kossak „Topsy i Lupus", F. Ossendowski „Życie i przygody małpki", „Słoń Birara").

Człowiek dzięki swojej inteligencji zajmuje w przyrodzie przodujące stanowisko. On tylko umie wyzyskać siły natury ku celom rozwoju swojego rodzaju. Stąd utarło się przekonanie, że człowiek jest panem przyrody, ale wielu autorów dyskretnie zwraca uwagę na to, iż człowiek jest tylko tym, który umiał opanować jej prawa, poznał je i korzysta z nich, ale nie może tych praw stanowić ani ich zmieniać.

Często natura występuje jako siła nieposkromiona, potęga, która kruszy dumę człowieka. (Bonzels „Marek w lesie", Salten „Bambi"). Harmonia między przyrodą a człowiekiem może nastąpić tylko wtedy, gdy ten ostatni pozna i zrozumie ożywiającego ją ducha, którego należy szanować. Odczuje go w majestacie gór, których spokoju nie wolno zakłócać (Zakrzewska „Pojednanie"), w tajemniczym uroku kopalni węgla, której szmery stropu, trzaski stempla ostrzegają człowieka przed grożącym niebezpieczeństwem, a po których krużgankach krążą postaci różnych Pusteckich i skarbników, wytworów ludowej fantazji, wydające się niemal jakąś emanacją węgla — dobrej materii (Morcinek „W zadymionym słońcu", „Narodziny serca").

Pojęcie Boga, religia, kościół odgrywają dużą rolę w kształtowaniu się moralności. W niektórych książkach Bóg i religia są punktem wyjścia dla całej etyki, pojęcia te tak się z sobą zespalają. W książkach dziecięcych pojęcie Boga jest najbliższe pojęciu dobroci i sprawiedliwości. Bóg widzi intencje i musi je cenić. W najpiękniejszych zresztą książkach nie mówi się zbyt wiele o Bogu, czuje się tylko Jego obecność, pamięta o Nim i ten fakt ma większe znaczenie pedagogiczne (Morcinek, Salten), aniżeli ckliwe czy egzaltowane obrazy pobożności.

Przegląd niniejszy wskazuje na to, że współcześni autorzy dają dzieciom w porównaniu z dawnym ckliwym moralizatorstwem, etykę nie tyle może nową ani swoją „dorosłą", co rzetelną ludzką. To, że wprowadzają w wątpliwości, że ukazują błędy nie tylko dziecięce, ale błędy dorosłych, błędy pokoleń i całego świata, tym skuteczniej uczy poszukiwania istotnej wartości. To, co starają się dziecku wpoić, opierają na jego sumieniu, na obudzonych wszystkich władzach serca i intelektu, na zrozumieniu i przeżyciu, na rozbudzonym poczuciu zła i dobra.

Alina Łasiewicka.

Pomocą w wyborze lektury dla młodzieży szkolnej są opracowane przez Poradnię Biblioteczną Zw. Bibl. Polskich katalogi książek poleconych. Załączone do katalogów indeksy, opracowane według zagadnień lub wieku dziecka, ułatwiają orientację. Katalogi takie posiada każda większa księgarnia.

Z czasopism

„Rodzina i Dziecko".

Miesięcznik ten, poświęcony zagadnieniom wychowania dziecka w domu, w szkole i w środowisku, w nr 9 — listopadowym omawia zagadnienia bardzo interesujące dla rodziców. Art. dr. Wiktorii Piotrowskiej „O prawidłowym ukształtowaniu autorytetu", Zofii Charszewskiej „Samowola", Zofii Rytlowej „Prawo dziecka do powodzenia w szkole" rozważają sprawy często nasuwające się rodzicom.

W dziale art. dyskusyjnych znajdujemy: St. Suchowej „Dyskusja w sprawie posłuszeństwa", J. B. „Doniosła i znamienna dyskusja" — na temat wpływu rodziców na bieg życia w szkole, M. Witkowskiego „Posłuszeństwo u naszych dzieci", J. Kopciowej „O obozach". „Głosy wychowawców" — solidarność koleżeńska i współodpowiedzialność; „Głosy rodziców" — art. „O cześć dla pamięci zmarłych", „O dzieciach nieśmiałych", „W sprawie zbiórek młodzieży szkolnej". Dopełniają treści recenzje i sprawozdania.

Adres redakcji i admin.: Warszawa, Zakopiańska 31.

„Życie dziecka".

Czasopismo to, poświęcone ochronie macierzyństwa, opiece nad dziećmi i młodzieżą i życiu dziecka, wydawane przez Polski Komitet Opieki nad dzieckiem, wychodzi co miesiąc.

Numer listopadowy zawiera artykuły: M. Langerowa „Autorytet i wolność w wychowaniu", St. Spyra „Szkoła na gościńcu", M. Benisławska „Kultura etyki seksualnej u młodzieży" (artykuł ten — rozpoczęty poprzednio — kończy się rozważaniami na temat pierwszych objawów dojrzewania). Ocena książki Ernesta Kriecka „Wychowanie narodowo-polityczne", przegląd piśmiennictwa, oraz kronika krajowa i zagraniczna — oto treść numeru 11.

Adres red. i admin.: Warszawa, Litewska 16, tel. 9.41-00.

Z nowych książek

Wydawnictwa M. Arcta, Warszawa. 1937.

Dla młodszych dzieci:

A. Bogusławski. Manewry. Cena zł 1.20.

Dla starszych dzieci:

M. Brzuska. Stary lamus. Cena zł 2.20. Wyd. ozdobne zł 4.20.

H. Dominik. Z gazeciarza milionerem. Cena zł 5. W opr. płóc. zł 7.—.

W. Umiński. Młody jeniec indyjski. Cena zł 2.40.

Zajmujące czytanki:

L. Życki-Małachowski. Królowa Marotiri.
M. Gerson-Dąbrowska. Włóczęga.
Z. Bardówna. Kulawy chłopiec.
L. Chociłowski. Skarb w lesie.
A. Darkowski. Kurs narciarski.
F. Burdecki. Profesor Milion Atmosfer.
M. Zaruski. Na prawdziwym jachcie.
K. Rogalska. Własnymi siłami.
B. St. Kossuthówna. Na ziemi Wuja Sama.
K. A. Burė. Bohaterowie Mont Blanc.
S. Łoś. Bohaterski łazik.
K. Kalinowski. O skórę lwa morskiego.

każdy tomik zł. 0.40. 12 czytanek zł. 4.50.

Dla młodzieży i dorosłych:

O. Wister. Wirgińczyk (2 tomy). Tom I str. 279. Tom II str. 264. Cena zł 9.—, w opr. zł 13.—.

Wydawnictwa Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa, 1937.

Z. Nałkowska. Dom nad łąkami. Wyd. II. Str. 166. Cena zł 4.50.

Dr. R. Wojtusiak. W sercu Kaukazu. Str. 256. Cena zł 6.—.

J. Marlicz. Bezdroża. Powieść. Str. 486. Cena zł. 11,—,

Helena Wolska

Rzut oka na style historyczne w meblarstwie

Artykuł ten jest dalszym ciągiem pracy, drukowanej w nr. 20 i 22 „Pani Domu"

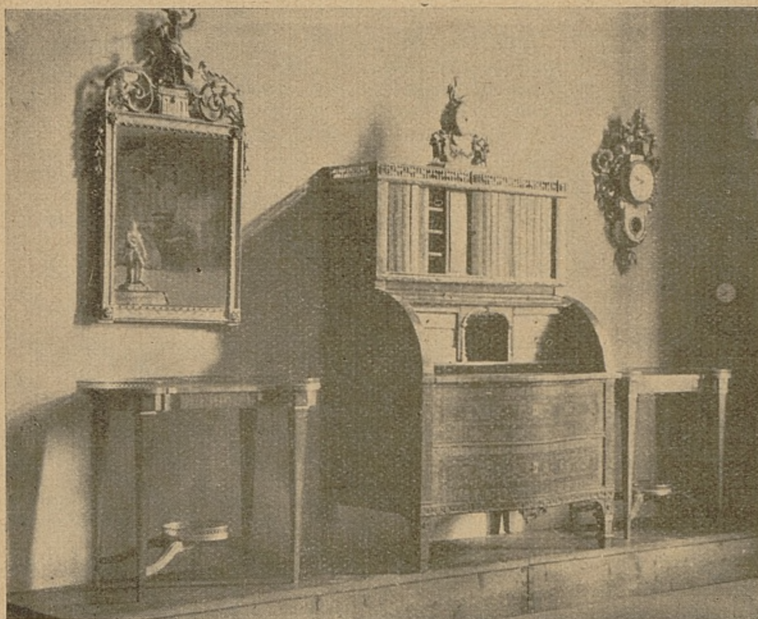
Już lata sześćdziesiąte wieku ośmnastego przynoszą ze sobą zapowiedź przemiany. Bezpośrednim powodem, na który się zwykle wskazuje, są — z jednej strony — odkrycia wykopalisk Pompei i Herkulanum, z drugiej — prądy umysłowe nurtujące społeczeństwo, jako reakcja na egoistyczne zmanierowanie klasy panującej z czasów Ludwika XV i nadużycia dworu.

W imię prawdy należy jednak stwierdzić, że głównym powodem przemiany stylu stała się właściwa duchowi francuskiemu skłonność do klasycyzmu, do racjonalizacji kompozycji. Przesycony wybujałością ornamentyki rokoka, smak francuski zwraca się chętnie ku natchnieniu klasycznemu, które bije nowym, silnym źródłem z wykopalisk pompejańskich czy opisów i teorii Winckelmanna. Pewien wpływ wywiera tu także Anglia, gdzie powstały pierwsze hasła słynnego „powrotu do natury", i gdzie w ciągu ośmnastego wieku meblarstwo szło własnymi drogami i zdołało wytworzyć styl może nieco chłodny, ale niezmiernie wykwintny.

Skupiając te poszczególne wpływy i elementy, epoka schyłku życia dworskiego we Francji zdobywa się na wyraz pełen nieporównanej wytworności i stwarza ostatni styl ancien régime'u, znany pod nazwą *Ludwika XVI*. Od krętych brązów rocaille i motywów muszelkowych, od malowania pejzażów i kwiatów na sprzętach, od wygiętych nóg i przesadnie odchylonych oparć zwrócono się ku spokojnej, jasnej linii, ku logicznemu uwzględnieniu tektoniki w meblu, ku podziałowi na części konstrukcyjne. Mebel niejako się prostuje. Uderza spokojem i wytwornością. Mimo utrzymanej nadal skłonności do ornamentacji, Louis XVI — to epoka, która przekazała nam bodaj najpiękniejsze przykłady mebli wykładanych i inkrustowanych, — zaczyna objawiać umiar. Rysunek okuć z brązu wzoruje się na motywach antycznych. Podobnie — desenie tkanin obiciowych. Obok „pasterskich" motywów figuralnych i kwiatów widzimy już pasy, medaliony, wieńce i wstęgi, przy charakterystycznym podziale na pola. Galeryjki i motywy klasycyzujące występują jako ozdoby sprzętów i prześlicznych zegarów kominkowych i ściennych.

Oprócz mahoniu, wchodzi w modę brzoza i czeczotka, ulubiona zwłaszcza w Polsce. Jako echo angielskiego stylu mamy wprawianie w meble płytek angielskiej porcelany Wedgewood, utrzymane jeszcze później w Empirze.

A — jako najważniejszą przemianę — podkreślmy zmianę dekoracyjnej wartości sprzętów w przestrzeni. Mebel nie stapia się już ze ścianą, ale jest znowu samodzielnym organizmem. Połączenie dekoracyjne ściany i mebla jest luźniejsze, objawia się za pomocą powtarzania tych samych motywów zdobniczych i podobnego układu proporcji, za pomocą powtarzania tych samych zestawień barwnych w drzewie i obiciu (harmonia biało - złota, która poza Ludwiki przetrwała także w niektórych empire'ach francuskich). Zupełne jednak odosobnienie mebla od ścian dokonało się znacznie później, w pełnym rozwoju stylów klasycystycznych t. j. Empire i Biedermeier.



Stoliki przyścienne francuskie, zegary: kominkowy francuski, ścienny krakowski. Ludwik XVI. Sekretarzyk, intarsja geometryczna z drewien egzotycznych, płyta o zamknięciu cylindrycznym, zasuwa roletowa, w stylu Ludwika XVI.

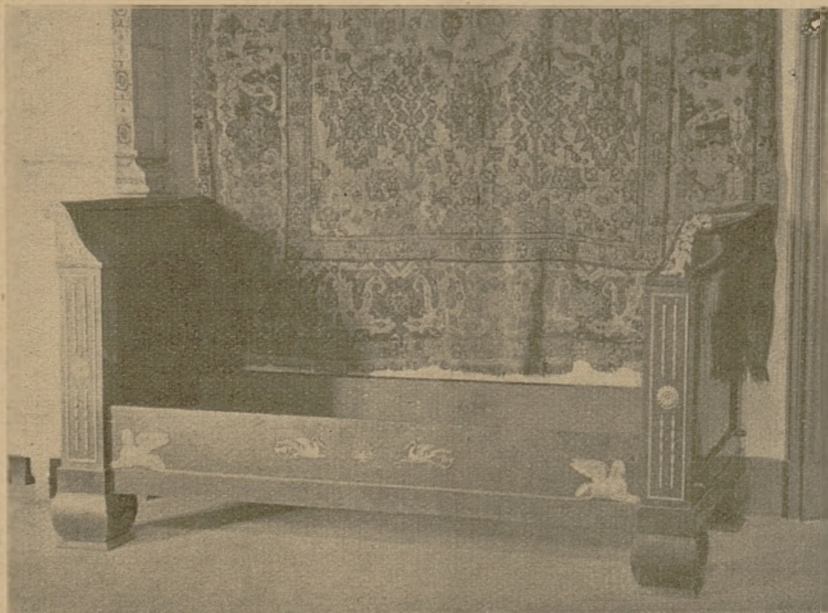


Fotel w stylu Ludwika XVI.

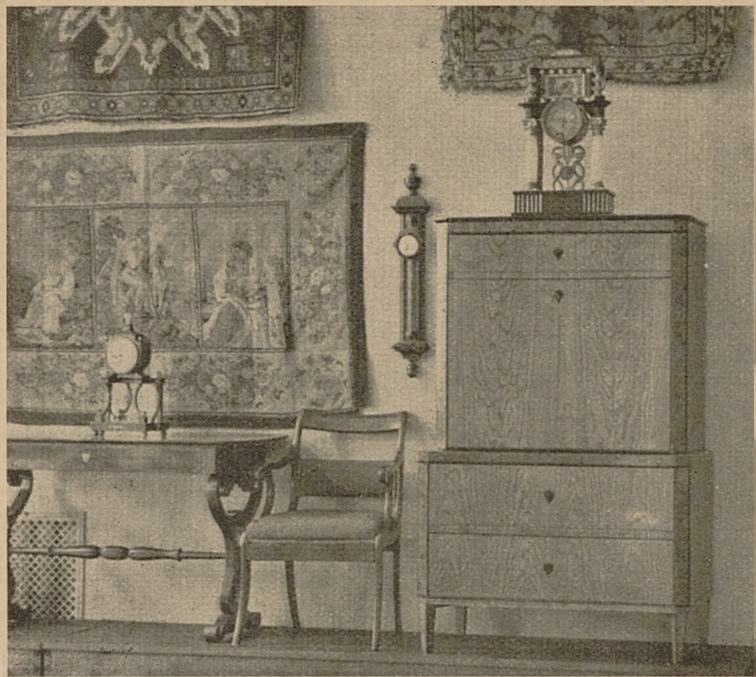
Wpływy antyku, leżące u źródeł stylu Ludwika XVI, potęgują się z chwilą politycznego przełomu. Już epoka Dyrektoriatu oznacza bezpośrednie naśladownictwo starożytności. Ludzie Rewolucji, którzy postawili sobie za wzór surowe cnoty rzymskich republikanów, pragną mieszkać jak w ich pojęciu mieszkali Brutus czy Sulla. Objąwszy w posiadanie pałace wygnanej szlachty, usuwają z nich wspomnienia ancien régime'u, usuwają nienawistne Ludwiki i lubują się w surowej prostocie.

Tymczasem koło historycznych zmian szybko się toczy. I kiedy architekci Percier i Fontaine wracają ze studiów w Rzymie, przypada im już zadanie dekorowania mieszkań ludzi nowych — satelitów Pierwszego Konsula, a wkrótce cesarza Napoleona. Percier i Fontaine stają się twórcami stylu pierwszego cesarstwa czyli *Empire*, który wypłynął z przejściowych form Dyrektoriatu jako wyraz świetności zamierzonej na skalę Cezarów i posługującej się gotowymi formami pozostawionymi potomności przez Rzym Cezarów. Konsekwencją tego posługiwania się gotowymi formami jest niejednokrotnie bezpośrednia imitacja w drzewie kształtów przeznaczonych do realizacji w marmurze lub brązie. Styl Empire kopiuje krzesła kurulne, trójnogi i świeczniki rzymskie. Monumentalna, architektoniczna kompozycja łóżek i sof odznacza się ciężką podstawą, charakterystycznym wygięciem profilu ścian w kształcie rogu obfitości, które przeistacza się niekiedy w łóżko - łódź, „lit en bateau". Owalne i okrągłe stoły spoczywają na rzeźbionych lub brązowych grupach łabędzi, na lwich łapach, na kariatydach, sfinksach i kolumnach. Sfinksy — wspomnienia wyprawy egipskiej, — widnieją na poręczach foteli, nogach i cargach stołów i konsol, na pilastrach i kolumnach, którymi zdobi się szafa Empire'u. Istne orgie brązów, pojętych jako płaskorzeźby i wykonanych z ogromnym mistrzostwem technicznym, pokrywają meble. Rózgi liktorskie, liry, pochodnie, urny, wieńce laurowe mają za zadanie ożywić polityrowane gładkie powierzchnie. Efekt matowego złocenia podnosi jeszcze piękną robotę tych brązów; niemniej, zastosowanie brązów dochodzi niekiedy do absurdu. Typowym przykładem będzie tu skarbczyk cesarzowej Marii Ludwiki, i zdobiące drzwiczki płaskorzeźby z brązu — postacie tancerek, naśladowanych z malowideł pompejańskich. Utrzymuje się nadal wprawianie w meble płytek Wedgewood, a jako nowość, pojawiają się płyty szklane z sylwetkami czarnymi na tle złotym.

Empire wprowadza kilka nowych form. Ulubionym lustrem na toaletce z tego okresu jest psyche, lustro ruchome umocowane na dwu słupkach, do których w połowie ich wysokości przytwierdzono świeczniki z brązu. Piękne stoliki na kwiaty wzorowane na starożytnych trójnogach i ołtarzach, oszklone szafki — serwantki



Łóżko mahoniowe z okuciami z brązu, styl Empire. Polska około 1815 r.



Biedermeierowskie sprzęty pochodzenia polskiego, ok. 1840. Sekretarzyk-komoda z jesionu inkrustowanego gruszą barwioną na heban.

Ilustracje do art. H. Wolskiej przedstawiają sprzęty ze zbiorów Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie.

i niskie kredensy z płytami marmurowymi, umywalnie w kształcie trójnogów, krzesła kurulne, sekretarzyki - szafki z klapami do opuszczania, kryjącymi wewnątrz system szufladek — oto najważniejsze nowości jakie wniósł styl Cesarstwa. Obicia meblowe powtarzają pasy, meandry, wstęgi, wieńce i palmety zastosowane jako motywy brązów; w barwie naśladują niekiedy czarno - czerwone zestawienia waz pompejańskich. Nie brak też parawanów obitych materią, o kompozycji wzorowanej na frontonach świątyń starożytnych.

Styl Cesarstwa wybitnie reprezentacyjny, odznaczający się skłonnością do patosu, wskutek politycznej przewagi Francji napoleońskiej, rozpowszechnia się w całej Europie. Lecz w istocie swej jest to mebel cesarskiego Paryża — bo prowincja nie przyjęła Empire'u w tym stopniu co Paryż — a zarazem mebel pałacowy, o charakterze dworskim. Jego sztywny i monumentalny patos nie odpowiada domowi mieszczańskiemu.

I oto, pojawia się prawie równolegle z rozkwitem Empire'u mebel przetworzony w duchu skromnych warunków życia rodziny mieszczańskiej, jakkolwiek wywodzący się z pokrewnej klasycystycznej inspiracji. Mebel, który zachowuje płynność niektórych udałych form Empire'u, rezygnując z natłoku ozdób, i który wykorzystuje prostotę narzuconą przez ciężkie, powojenne warunki ekonomiczne — jako swój najpiękniejszy walor. Mówimy o stylu *Biedermeier* rozkwitającym około r. 1830 i długo jeszcze później, nadającym mieszkaniom naszych prababek ów ton romantyczno - sentymentalny, który znakomicie się godzi z trzeźwym utylitaryzmem pomysłów, obliczonych ku wygodzie i komfortowi domu.

Biedermeier przemawia do nas i dzisiaj swą łatwością, płynnością i prostotą kształtów, — swymi gładkimi powierzchniami, co za całą ozdobę mają szlachetny słój drewna. Fladrowy jesion, grusza, trześnia, brzoza i czeczotka, jawor kwiecisty są obok mahoniu drewnem charakterystycznym dla Biedermeieru. Kontrastowe inkrustacje z hebanu, bardzo umiarkowanie stosowane intarsje, oprawa zamków z ciemnego drzewa, partie drzwiczek szaf bibliotecznych oszklonych na wzór angielski malowane na czarno, niekiedy skromne okucie zamku z brązu, kolumienka wpuszczona w boki szafy - sekretarzyka, oto i rekwizyty zdobnicze. Charakterystyczne sprzęty, jak oszklona serwantka, sekretarzyk, ciągle modny w miejsce szafy, jak biureczko - pulpit, jak szpinety i fortepiany których produkcja naówczas wybitnie się wydoskonala, jak wreszcie przeróżne zegary stojące i ścienne, oraz wiedeńskie stoliczki na roboty ręczne, jeszcze do dziś znajdują się w wielu naszych mieszkaniach, odziedziczone po pradziadkach. Ich łatwa bezpretensjonalność godzi się z każdym prawie otoczeniem, a jednak zachowują godność mebla stylowego.

Wraz z zakończeniem okresu klasycyzującego — Empir'u i Biedermeieru, — kończą się wielkie epoki stylowe. Czemu przypisać to wygaśnięcie źródeł oryginalnego wyrazu? Historycy meblarstwa tłomaczą je zatraceniem zgodności rytmu życia i stylu. Miejsce twórczej siły artystycznej zajmuje wykształcenie, własny światopogląd ustępuje na rzecz teorii. Stoimy wobec eklektyzmu, który wprowadza coraz nowe mody.

Jeszcze styl Restauracji, zwany inaczej stylem *Ludwika Filipa*, ma pewien związek przyczynowy z rzeczywistością, i jakkolwiek przedstawia się jako naśladownictwo Rokoka, to przecież powrót do stylu Ludwików — przodków no-

wego króla — i zarzucenie klasycyzujących form obalonego Cesarstwa, ma swoje uzasadnienie historyczne. To nowe Rokoko do artyzmu rozwija się nie tylko we Francji, ale i w Wiedniu.

Równolegle jednak idą w rozmaitych krajach Europy najrozmaitsze prądy i mody w meblarstwie. Pod wpływem romantyzmu powstaje moda gotyzująca, biorąca swój początek w Anglii, łączy się motywy antyku ze stylem czysto germańskim. W latach sześćdziesiątych odżywa moda renensansu, w Niemczech zwycięskich po r. 1871 — podniesiona do godności kultu germańskiego natchnienia, do kultu dzieła ojców. Wszędzie panoszy się więc imitacja renensansu, aż około r. 1880 powraca do mody naśladowanie baroku i rokoka, by na przełomie wieku XX doprowadzić kolejno do odżycia Biedermeieru. Widać z tego bezradność, wypływającą z chęci tworzenia ciągle czegoś innego, bez chęci czy możności tworzenia i n a c z e j.

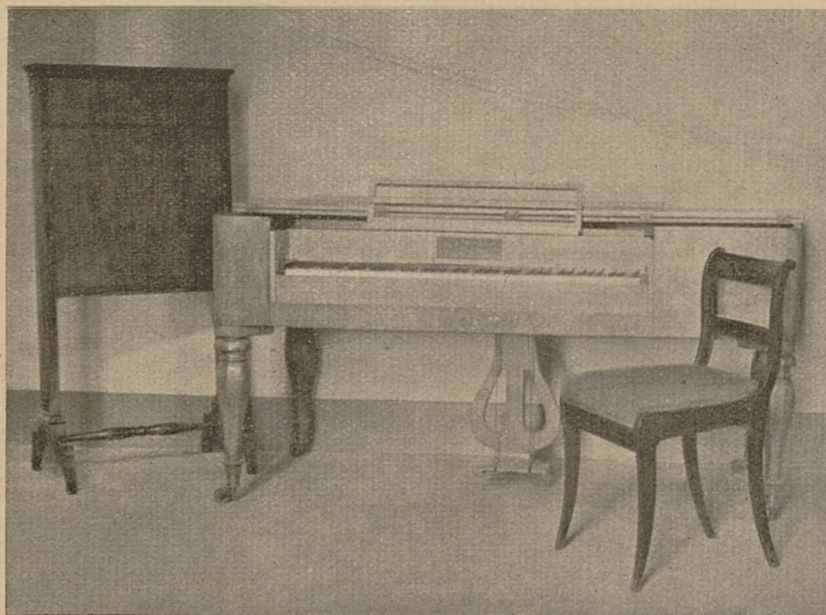
Rozkwit malarstwa wieku XIX i malarskie ujęcie sprzętu, obok ducha reformatorskiego idącego z Anglii, opartej o dobre wzory swego meblarstwa z w. XVIII, daje impuls do stworzenia stylu *Secesji*, który pojawia się około r. 1901. Szkoła wiedeńska również odgrywa dużą rolę w przygotowaniu tego kierunku. Czysto malarskie ujęcie mieszkania, a w szczególności pokoju, jako obrazu o ustalonej impresji, stworzonego przez projektodawcę - artystę, leży u podstaw Secesji. Obraz ten z konieczności ujęto w okresie Secesji jako trwałą, stałą dekorację. Stałe jest ustawienie mebli, ściślej biorąc garnituru mebli reprezentacyjnych, lub fałszywie reprezentacyjnych, bo i takie bywały w nadmiarze. Ścianom jednak nie przypada taka rola całości jak np. za czasów baroku; muszą one dawać tło odpowiednie dla obrazów i nie tłumić wrażenia wywoływanego przez obrazy. Malarskość wypowiada się w odmiennej niż dotychczas ruchliwości linii. Meble zaprawione na matowo, zwłaszcza dąb matowy, wypierają politurę. Nie ma mowy o intarsji i markieterii, które zastępują płytki i okucia z brązu patynowego, lub drewnianej jego imitacji, rozmaite wyroby przemysłu artystycznego, kafelki i t. p. Oszklenie kredensów składa się z małych rżniętych szybek, ujętych w charakterystyczny porządek. Niektóre sprzęty uzyskują ujęcie typowe dla epoki: trumeau z potrójnymi lustrami, wielkie umywalnie — komody z lustrem i płytą marmurową, przeróżne półeczki ścienne i stojące. Pociąg do monumentalności ujawnia się w trójdzielnych wielkich szafach i reprezentacyjnych kredensach - bufetach oraz kanapach, do których celem wzmożenia monumentalności dobudowano całą ścianę drewnianą o znaczeniu czysto dekoracyjnym [1]. W tej ścianie nie rzadko znowu umieszcza się zwierciadło. Podobnie w bufecie.

Te i tym podobne efekty, zwłaszcza w tandetnym wykonaniu, zdołały nam do gruntu obrzydzić Secesję. Nie mniej, zasługą tego okresu, szczególnie w meblarstwie Anglii i Niemiec, jest udoskonalenie techniki stolarskiej, które w przyszłości ułatwi kształtowanie form nowoczesnych.

Jakkolwiek Secesja zawiodła pokładane w niej nadzieje — i to w zakresie przemysłu artystycznego, na którego udział w meblarstwie taki kładła nacisk — przypomniała współczesnym również, że artysta plastyk jest powołany do współpracy z rzemieślnikiem i że właśnie od plastyki oczekiwać należy haseł, prowadzących do wykształcenia własnego, nowoczesnego stylu w meblarstwie.

---

[1] Motyw zastosowany poprzednio przez niemiecki renesans w. 19.



Sekretarzyk damski otwierany z mahoniu, płyta do pisania. Szpinet z jesionu, około 1850. Krzesło orzechowe z oparciem z d o b n y m intarsją. Szpinet produkcji wiedeńskiej, pozostałe sprzęty pochodzenia polskiego. Wszystkie w stylu Biedermeier.

Wizyty w czasie świąt

Podczas świąt, zwłaszcza na wsi lub pod miastem, wizyty gości trwają zwykle dłużej, niż przy innej sposobności. Często wizyta taka trwa cały dzień, nierzadko — dni parę. Zazwyczaj gospodarze starają się pobyt swym gościom jak najbardziej umilić, często jednak mimo starania, widzą, że gość nudzi się i nie jest zadowolony.

Zapraszając gości, niedość jest urządzić sute przyjęcie, trzeba obmyślić i przygotować plan rozrywek, a nawet niemęczących zajęć dla nich. Plan ten zależy od warunków. Inne rozrywki przygotujemy gościom na wsi, inne w małym mieście, inne w stolicy. Może to być spacer, przejażdżka, zebranie towarzyskie, karty, dla amatorów — radio, fortepian, książki i tym podobne. Dobrane i sympatyzujące ze sobą towarzystwo — to pierwszy warunek dobrego naszych gości poczucia.

Jeżeli tyle wymaga gość od gospodarza, to i od gościa należy się spodziewać wniknięcia w sytuację domu, który odwiedza.

Jeśli pan lub pani domu są zmęczeni swą pracą zawodową i odpoczynek świąteczny słusznie im się należy, a zaproszeni goście wiedzą o tym, trzeba to uszanować. W tych warunkach nie wolno gościowi od świtu do nocy absorbować gospodarzy swoją osobą. Na dłużej trwającą wizytę należy zaopatrzyć się w interesującą lekturę, w wygodną robótkę, a dzieciom, jeśli i dzieci zabieramy ze sobą, przywieźć parę zabawek, aby sobą nie sprawiały kłopotu.

Przyjęło się, że parodniowe nawet wizyty sprowadzają się do ustawicznego siedzenia w mieszkaniu przy kartach lub na gawędzie, przerywanej kilkakrotnym w ciągu dnia spożywaniem posiłków świątecznych, bądź co bądź zawsze obfitszych niż codzienne. Nie możemy nie zwrócić uwagi Pań na to, że ten sposób spędzania świąt jest nad wyraz niehigieniczny. Właśnie w czasie dłużej trwającej wizyty, należy wybrać się na dłuższy spacer, niezależnie od tego czy pogoda jest mniej lub więcej zachęcająca. Nie mówięc o tym, że zdrowy ruch na świeżym powietrzu wpływa doskonale na prawidłowe trawienie, na ładną cerę, sprawi on, że po przechadzce wrócimy do domu naszych gościnnych gospodarzy w świetnych humorach, im zaś damy chwilę czasu na odpoczynek lub zajęcie się koniecznymi sprawami gospodarstwa.



Strojna wieczorowa suknia z tiulu i czarnej koronki

Gość w hotelu i pensjonacie

W związku z obecnym sezonem wyjazdów na wakacje zimowe podajemy kilka uwag na temat warunków, jakie znajduje w hotelach i pensjonatach podróżny.

Ruch turystyczny w Polsce wzrasta z dnia na dzień, a wraz z jego rozwojem rośnie znaczenie i wziętość hoteli jako miejsc chwilowego zatrzymania. Niestety, bardzo często podróżny nie znajduje tam warunków umożliwiających mu dobry sen i wypoczynek.

W pewnej mierze przyczyniają się do tego i sami podróżni, którzy nie stawiają słusznych wymagań, nie znając uprawnień, jakie im w myśl odpowiednich przepisów przysługują. Często natomiast miewają pretensje o rzeczy drobne, nad którymi należało by przejść do porządku dziennego.

Hotel i pensjonat — w myl przepisów sanitarnych — *jest obowiązany* do utrzymywania bezwzględnej czystości. Stosowania tych przepisów powinni dopilnować goście hotelowi, we własnym i następnych podróżnych interesie (czyn obywatelski), zwracając uwagę właściciela lub gospodarza danego hotelu, a nawet o braku czystości zawiadamiając władze policyjne.

Jednym z najprzykrzejszych objawów brudu i zaniedbania jest wszelkiego rodzaju „robactwo" pluskwy, karaluch itp. świadczące o niskim poziomie kultury danego kraju. Cudzoziemcy zatrzymujący się w naszych hotelach, często zapluskwionych, wydają bardzo ujemny sąd o całym narodzie, li tylko na zasadzie tego jednego faktu.

Do słusznych wymagań gościa hotelowego należy też żądanie czystej bielizny pościelowej i stołowej i to nie tylko czystej, ale nieużywanej i świeżo upranej. Umywalnia powinna być zaopatrzona w 2 miednice (lub w miednicę i bidet).

Dalej hotel powinien mieć ustęp na każdym piętrze z podziałem na męski i damski. Stan czystości ustępów (i naczyń nocnych) pozostawia nieraz wiele do życzenia. Często zbyteczny jest napis W. C., gdyż złe zapachy aż nadto wyraźnie wskazują, gdzie znajduje się ubikacja. Pod tym względem trzeba również być nieustępliwym i domagać się codziennego gruntownego oczyszczania ustępów. Jednak przyznać trzeba, że starania hotelu niewiele pomogą, dopóki publiczność nie nauczy się kulturalnie z tych miejsc korzystać.

Poza tym podróżny ma prawo do odszkodowania za rzeczy skradzione lub uszkodzone, jeżeli niezwłocznie zawiadomi o tym zarząd hotelu. Właściciel nie odpowiada jednak za szkody, wynikające z właściwości stanu rzeczy (np. uszkodzenie się rzeczy łatwo podlegającej zepsuciu) lub wskutek nieprzewidzianego wypadku, któremu nie można było zapobiec [1]).

Obowiązki gościa hotelowego są zwykle ujęte w regulamin wywieszony w każdym pokoju. Niezależnie jednak od tego, czy regulamin wywieszono czy nie, gościa obowiązuje przede wszystkim: przestrzeganie czystości, nieuszkadzanie przedmiotów przez niego użytkowanych, zapłata za rzeczy uszkodzone, zachowanie bezwzględnej ciszy w godzinach nocnych od 22-ej do 7-ej, a względnego spokoju podczas dnia, wreszcie uiszczenie w terminie umówionej zapłaty za pokój. O ile gość wyjeżdżając nie zapłaci, to hotelarz ma prawo zastawu na wniesionych do wynajmowanych pomieszczeń ruchomościach gościa lub przybyłych z nim członków rodziny. Prawo to ustaje, jeżeli rzeczy będą wyniesione z wynajmowanego pomieszczenia. Jednak hotelarz może się wyniesieniu rzeczy sprzeciwić i zatrzymać je, dopóki zaległa należność nie zostanie zapłacona lub zabezpieczona.

Do obowiązków nie ujętych w przepis prawny, a które powinny obowiązywać i gości i personel hotelowy, należy *wzajemna uprzejmość.*

Goście bardzo często są zbyt wymagający, drażliwi, niejasno określają swe żądania, używają nieodpowiedniego tonu, formy rozkazu, co wywołuje sprzeciw i prowadzi do starć. Ten brak uprzejmości w stosunku do służby jest tak zakorzeniony, że walkę z nim trzeba prowadzić od samego początku. A więc już na terenie swych domów panie gospodynie powinny przyzwyczajać dzieci i młodzież do uprzejmego zwracania się do pracowników domowych.

Z drugiej strony personel hotelowy często bywa ponury, nieuśmiechnięty, wykazujący swą uprzejmość zależnie od wysokości spodziewanego napiwku. Aż przykre jest porównanie tego stosunku z atmosferą życzliwości, która otacza gościa choćby w sąsiadujących z nami Czechach lub Niemczech.

Trzeba przyznać, że widać już pewną poprawę w tym kierunku. A mamy nadzieję, że będzie coraz lepiej. Szkoły hotelarskie, szkolące pracowników przemysłu hotelarskiego i pensjonatowego w Warszawie, Krakowie i Zakopanem, postawią napewno w programie swoim — poza fachowym szkoleniem — na pierwszym miejscu „lekcje uprzejmości".

H. LUTOSTAŃSKA

[1]) Omówienie odpowiedzialności właścicieli hoteli i pensjonatów znajduje się art. mag. Wł. Wyrobka „Wynajmuję mieszkanie na letnisko", w nr 10, 1937 r. na str. 205.



Wytworną suknię ze strojnej materii tkanej w wypukłą kratkę uzupełni na wieczorne przyjęcie pelerynka ze srebrnych lisów.

Dr. N. Krąkowska

O higienie włosów

Do łysiejącej lub już łysej głowy męskiej oko nasze przyzwyczaiło się od dawna i łysina męska nikogo nie dziwi i nie zraża, — nawet wytworzyło się mnóstwo przysłów w obronie łysiny, że to niby „głupi włos na mądrej głowie się nie trzyma", i t. p. Tylko sam posiadacz łysiny martwi się z początku, ale jakoś dość szybko godzi się z losem. Łyse kobiety były jednak zjawiskiem bardzo rzadkim, łysina była dla nich zawsze wielką krzywdą. Przyczyną łysienia u kobiet zawsze była jakaś przebyta choroba jak tyfus brzuszny, zapalenie opon mózgowych, szkarlatyna, róża na głowie i inne, związane przeważnie z wysoką temperaturą, jeżeli zaraz po chorobie nie ostrzyżono lub nie ogolono włosów.

Obecnie łysiejąca głowa kobieca do rzadkości nie należy, ale krzywdę swej posiadaczce, jak wyrządzała, tak wyrządza, zwłaszcza, że i młodego wieku łysina nie oszczędza...

Nie będziemy dochodzić, skąd ta klęska pochodzi, — bo i tak dokładnie nie wiemy, ale warto by omówić pewne sposoby ratowania włosów.

Więc przede wszystkim pamiętajmy, że włosów naszych bardzo często dotykają cudze ręce, które codziennie mają styczność z znaczną ilością różnych głów, i — bądźmy ostrożne! Idąc do fryzjera, czy to na mycie głowy, czy na czesanie — musimy mieć przy sobie własny grzebień! Koniecznie własny, — i to taki, którego nikt z domowników też nie ma prawa używać! Grzebień trzeba traktować narówni ze szczoteczką do zębów, której przecież z ust do ust się nie przenosi, — więc i grzebień może obsługiwać tylko jedną głowę.... Przy tym najlepiej, żeby był biały — to się sam będzie upominał o częste mycie, myć go trzeba w ciepłej wodzie z dodatkiem amoniaku, który doskonale rozpuszcza tłuszcz i ułatwia zmywanie brudu, po czym, rzecz jasna, bardzo dobrze opłukać.

Fryzjerowi trzeba wytłumaczyć, żeby, manipulując nad głową klientki jej własnym grzebieniem, nie ważył się ani na chwilę włożyć go do kieszonki swego białego kitla, w której już się nieraz znalazł się jego grzebień po obsłużeniu kilku głów. Fryzjer nie powinien mieć długich paznokci wystających ponad czubki palców, ani nosić przy pracy pierścionków — zwłaszcza przy myciu głowy.

Te sprawy są względnie łatwe do przeprowadzenia, — gorsza jest sprawa z rękawami kitli fryzjerskich, które stanowczo powinny mieć mankiety, zapinane dość szczelnie, bo brzegi rękawów nawet i przy czesaniu, a już tym bardziej przy myciu — dość często a całkiem niepotrzebnie dotykają naszych włosów i twarzy... Mówiłam już o tej sprawie z wielu fryzjerami, tłumaczyli się tym, że nie posiadają własnych kitli, robionych na własny obstalunek, tylko biorą z wypożyczalni, gdzie kitli z mankietami nie ma, tylko są fartuchy na wzór lekarskich, które fryzjerowi — nie przystoją...

Na to trzeba by jakąś radę znaleźć.

Poza tym, przychodząc do fryzjera, nie trzeba dawać swego kapelusza do wieszania na kołku, gdzie przedtem wisiała już niezliczona ilość kapeluszy z różnych głów, — a przecież żaden właściciel zakładu fryzjerskiego, prawdopodobnie, nigdy nie wpadł na pomysł dezynfekowania tych kołków! więc kapelusz trzeba ulokować gdzieś przy sobie razem z torebką.

Rurki, coprawda, przechodzą przez ogień, ale — kto może — powinien by mieć też własne i przynosić ze sobą, względnie zabierać ze sobą flaszeczkę z roztworem annogenu (dwa i pół grama na jeden litr wody) i watą

albo czystą szmatką zmoczoną w tym roztworze, porządnie przetrzeć rurki przed ich użyciem.

Tym samym roztworem należy spłukać włosy po umyciu — przed suszeniem.

Przed wyjściem od fryzjera trzeba się pilnować, żeby nie podleciał chłopak z miotełką i nie otrzepał nam nią sukni, ten niechlujny zwyczaj trzeba zwalczać bardzo stanowczo i ostro: lepiej pozostawić na sukni parę własnych włosów, niż przynieść na niej do domu cudze brudy lub mikroby!... A przynosić ze sobą i własną miotełkę do fryzjera, — toby już trzeba całą walizkę, jak w podróż, zabierać...

To są jednak tylko środki zapobiegawcze.

Ze środków, powstrzymujących — bezwzględnie — wypadanie włosów, oraz usuwających łupież, polecić mogę ten sam roztwór annogenu (dwa i pół grama na jeden litr wody), którym należy poprostu zlewać włosy, lub wcierać go w skórę głowy szczoteczką, — możliwie najczęściej. Jeżeli zachodzi potrzeba traktowania sprawy jako leczenia — nie zaś tylko wzmocnienia — włosów, radzę stosować annogen dwa razy dziennie, — rano i na noc, lub, — conajmniej — co wieczór, przed snem.

Jeżeli łysina już się tworzy, lub już się wytworzyła i szybko się powiększa, trzeba się zabrać do sprawy energicznie i stosować kurację annogenową systematycznie i wytrwale w ciągu kilku miesięcy, — conajmniej przez pół roku, — jeśli nie da się codzień, to przynajmniej możliwie najczęściej, nie zniechęcając się tym, że po 2 — 3 miesiącach jeszcze nie widać polepszenia.

Ja miałam niewiele materiału doświadczalnego w tym wypadku, — przekonałam się jednak, że wypadanie włosów daje się zatrzymać już po paru dniach kuracji. ale też nie na długo; dłuższa natomiast — paromiesięczna kuracja wzmacnia włosy na okres dłuższy, zarastanie zaś łysiny następuje zwykle i niespodziewanie wtedy, kiedy człowiek już stracił nadzieję, ale — na wszelki wypadek — nie przerwał kuracji.

POGADANKI POLSKIEGO RADIA DLA KOBIET

Piątek 17 grudnia godz. 17: Michalina Grekowicz — Jaworowscy snycerze.

Sobota 18 grudnia godz. 17: prof. Gustaw Przychodzki — Mody i uroszczenia pań rzymskich.

Niedziela 19 grudnia godz. 16.45: powieść mówiona Heleny Boguszewskiej „Anielcia i życie".

Poniedziałek 20 grudnia godz. 19.30: Irena Gombrowicz — Matka i córka.

Środa 22 grudnia godz. 17.50: dr. Marta Biernacka — Higiena skóry.

Środa 22 grudnia godz. 15 (Warszawa II): pog. gosp. „Ciasto drożdżowe".

Sobota 25 grudnia godz. 16.30: „Kowalscy się odnaleźli" powieść mówiona Marii Kuncewiczowej.

Dalszy ciąg tej powieści: 26 grudnia o godz. 16,45; 27 grudnia o godz. 17; 28 grudnia o godz. 17 i 29 grudnia o godz. 17.

Środa 29 grudnia godz. 15 (Warszawa II): pog. gosp. „Rachunki domowe".

Piątek 31 grudnia o godz. 17: Jadwiga Kiewnarska — Nasze midinetki.

NA GWIAZDKĘ

najlepszy upominek — to

PRENUMERATA PISMA

„PANI DOMU"

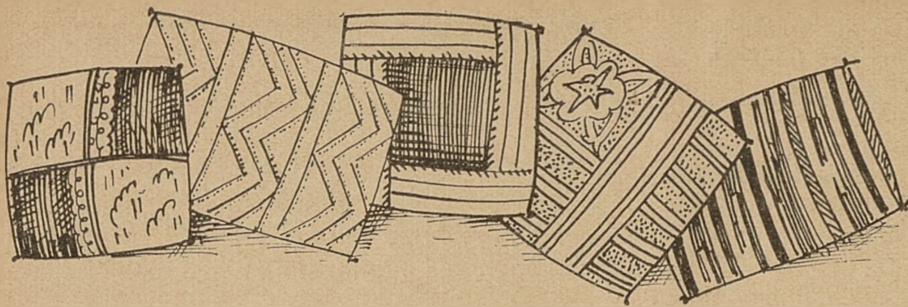
Za ofiarowanie prenumeraty podarunkowej redakcja przeznacza

PREMIE

Warunki dla chcących wziąć udział w premiowaniu podane są na oddzielnej karcie, załączonej do niniejszego numeru.

UWAGA. Prosimy uważnie przeczytać ogłoszenie o premiach (patrz załącznik).





Modne poduszki na tapczan

Poduszki strojne, zdobne mozolnymi haftami i pracowitymi marszczeniami w bufki i kokardy nie harmonizują z pewną prostotą współczesnych mebli i trzeba je zastąpić innymi.

Modne poduszki są powściągliwe w materiale i zdobieniu, pozbawione prawie zupełnie t. zw. „ręcznej roboty"; przy odrobinie cierpliwości i pomysłowości wykonanie ich nie jest trudne. Cechuje je dobór trwałych materiałów jak płótno, sukno, filc, z tkanin jedwabnych: aksamit i ciężkie gatunki w rodzaju meblowych (u lepszego tapicera można takie resztki kupić za bezcen).

Zabierając się do wykonania poduszek dobrze jest przede wszystkim zrobić przegląd szuflad, gdzie znajdą się resztki i skrawki materiałów, wstążek, taśm a głównie włóczek.

Modne poduszki zestawiamy bowiem z różnych materiałów łącząc je kontrastowo w fakturze i barwie; jeżeli powstaje z tego jakiś geometryczny wzór — będzie podkreślony grubszym konturem ze ściegów włóczką lub kordonkiem.

Bardzo miłe są poduszki z jedwabiu lub dywetyny (można świetnie zużytkować stare bluzki) kombinowane z materiałów wzorzystych i gładkich, wierzchem pikowane jak kołdry. Robi się je łatwo na podkładzie watoliny stebnując na maszynie; lub — trudniej ale o wiele efektowniej — pikując ręcznie; wymaga to już wykonania w krosnach przez wprawną rękę.

Można też zrobić efektowne poduszki z włóczki łatwym splotem na drutach lub szydełkiem zwykłymi półsłupkami. Do tego celu można użyć różnych resztek włóczki, nawet sprutej z przedmiotów już używanych. Włóczka taka będzie bardzo kędzierzawa, co utrudnia jej przeróbkę; można ją jednak wygładzić łatwym sposobem. Na oparciu krzesła nawijamy sprutą włóczkę i przewiązujemy na dwu końcach pasma utworzonego w ten sposób motka. Tak związany motek zwilżamy dokładnie wodą i zawieszamy na klamce, a drugi koniec obciążamy przywiązanym dużym kluczem. Nitki się wyprężają i przez noc wyschną a włóczka pulchna i równa będzie jak nowa.

Na rysunku uwidoczniono następujące projekty.

A. Poduszka zeszyta z dwóch kwadratów zielonego aksamitu i dwóch kwadratów amarantowego adamaszku. Szwy zakrywa staro-złoty galonik na 1½ cm szeroki i kokardki ze starozłotej koronki. Spód zielony, złotozielony sznur wykańcza brzegi.

B. Na tę poduszkę użyto rdzawej dywetyny na podkładzie watoliny, wzór wystebnowany na maszynie. Spód z tego samego materiału, w około ciemniejszy sznur.

C. Materiałem na tę poduszkę był czarny ryps w popielate pasy, które odpowiednio ułożone otaczają kwadrat czerwonego sukna. Czerwoną włóczką wykonane ściegi zakrywają szwy. Spód gładki, sznur do koloru.

D. Poduszka zestawiona z jednobarwnego i wzorzystego sztucznego jedwabiu, tzw. mongolu. Na podkładzie watoliny pikowana ręcznie. Spód gładki, sznur dostosowany do materiału wzorzystego.

E. Różne resztki i sprute włóczki dały materiał do wykonania tej poduszki. Szydełkowane półsłupkiem pasy w barwach płowej, pomarańczowej, brązowej i pąsowej, układane w dowolnej szerokości; barwy niekoniecznie muszą się powtarzać, owszem, nawet zupełnie kapryśny układ jest efektowniejszy, byle by kolory następowały harmonijnie — koło jasnego nie zbyt ciemny. Spód gładki z dominującego koloru, taki sam sznur na brzegach.

M. Selma Geszwindowa.

O użytkowaniu starych kapeluszy

Przeglądając stare, zniszczone kapelusze filcowe, myślimy, co z tym zrobić? Otóż zarówno z męskich jak i z damskich kapeluszy filcowych można zrobić praktyczne torebki damskie, które prawie nic nie kosztują. Na zimę specjalnie są one praktyczne, gdyż nie są tak śliskie jak skórzane i nie wysuwają się z pod ręki, szczególnie, gdy pani nosi futro.

Ponieważ obmyślamy, co by zrobić na gwiazdkę naszym córkom, matkom, kuzynkom czy przyjaciółkom, zastanówmy się, czy nie przydałaby się jej wygodna i starannie zrobiona przez nas torebka. Tego drobiazgu w ubraniu kobiecym nigdy nie za dużo, a do elegancji

należy mieć odpowiednią torebkę do każdego okrycia i sukni. Torebka może być w tym samym co płaszcz lub suknia kolorze, albo może tylko kolorem odpowiadać lub być w zupełnie kontrastującej barwie.

Jak taką torebkę należy zrobić? Kapelusz filcowy pierzemy w mydlinach szczoteczką tak długo, aż woda zmieniana będzie względnie czysta, i — dobrze wypłukany — rozciągamy, najlepiej na jakiejś deseczce. Gdy przeschnie, prasujemy wilgotny przez płótno. Składając płasko podwójnie taki wyprany i wyprasowany kapelusz, wyznaczamy na nim fason torebki, jaką obmyśliłyśmy.

Górną część ścina się równo i wszywa odpowiednią podszewkę z kieszeniami na lusterko i portmonetkę. Przed wszyciem podszewki należy wszyć tak zwane błyskawiczne zapięcie, które kosztuje kilkadziesiąt groszy. Zapięcie powinno być wszyte mocno, ale nieznacznie, aby ściegu nie było znać po prawej stronie i do materiałowego brzegu zapięcia dopiero przyszyć podszewkę.

Jeśli kto lubi (gdy szyjemy dla kogoś, należy zastosować się do upodobań danej osoby) — można ozdobić torebkę aplikacją lub wyhaftować na niej monogram. Rączkę można zrobić z grubego sznura albo z paseczków pociętych z tego samego kapelusza i splecionych w warkocz.

Po zrobieniu torebki ze starego kapelusza, zwykle pozostają nam jeszcze ścinki. Z tych kawałków wycinamy kółka i podklejamy nimi nogi krzeseł, stolików, foteli, aby nie rysowały podłóg i nie wygniatały dywanów. Zwłaszcza tam, gdzie jest linoleum, podklejanie nóg mebli jest nieocenione.

Do klejenia używać można z doskonałym skutkiem kleju stolarskiego, który w formie tabliczek suchych nabywa się w każdej mydlarni.



Fot. 20 th. Century Fox Player.

Oddział w Toruniu

Oddział współrzędnie rozpoczął ożywione życie towarzyskie i pracę na swoim terenie.

Odbył się szereg pokazów firm demonstrujących modele mód, żurnali i nowości w wełnach i jedwabiach oraz bieliznę damską, pościelową, kołdry, dywany.

W październiku zorganizowano wieczór dyskusyjny na temat zagadnień kobiecych, poza tym wygłoszono 3 interesujące odczyty: p. Ginett-Wojnarowiczowa — „Moje wrażenia z wystawy paryskiej"; p. Kossek — „Pomoc opieki domowej dzieciom szkolnym"; p. Hermanowska — „Pani i pomocnica domowa".

Ciekawą wycieczkę zainicjował Zarząd dla swych członkiń umożliwiając im zwiedzenie drukarni „Słowa Pomorskiego".

Kronika Związku Pań Domu

Zarząd Główny

Warszawa, Nowy Świat 9.

Doceniając znaczenie prasy i prowadzonej racjonalnie propagandy dla rozwoju organizacji, Zarząd Gł. przypomina o konieczności podjęcia lub ożywienia prowadzonej działalności odnośnych sekcji czy wydziałów w Oddziałach Z. P. D.

Przy okazji przypominamy dezyderaty wystosowane na Zjeździe Lwowskim przez Komisję Prasową:

1) Każdy Oddział powinien stworzyć stały fundusz prasowy na cele miejscowej propagandy prasowej, radiowej, filmowej i t. p. oraz na honorarium stałej, wykwalifikowanej referentki prasowej. Na fundusz prasowy będą się składać sumy zwykle przeznaczone na te cele przez Zarządy Oddziałów oraz dary i dochody z imprez takich, jak wydawanie pocztówek propagandowych i t. p.

2) Komisja Prasowa uważa, że dla należytej propagandy prasowej konieczne jest umieszczanie w lokalnych pismach codziennych, oprócz komunikatów, jednego lub dwóch artykułów w miesiącu, o ideologii i działalności Z. P. D.

3) Opierając się na doświadczeniu dotychczasowych Zjazdów Z. P. D. Komisja Prasowa zwraca uwagę na konieczność dość wczesnej i energicznej propagandy prasowej przed każdym Zjazdem Delegatek Z. P. D., a także przygotowania materiału dla Komisji Prasowej.

Dezyderat czwarty wykracza po za ramy wewnętrznych potrzeb Z. P. D. i nosi charakter wybitnie społeczny.

4) Komisja Prasowa zwraca się do Zarządu Gł. z prośbą o energiczne wystąpienie do odpowiednich władz, a przed uchwaleniem nowej ustawy — do Sejmu, z żądaniem bezwzględnego skasowania pornograficznej i kryminalnej prasy i oczyszczenia rynku prasowego z krajowych i zagranicznych wydawnictw o tym charakterze.

W myśl powyższego dezyderatu prosimy wszystkie Oddziały Z. P. D. o usilną propagandę wśród miejscowego społeczeństwa w zwalczaniu prasy kryminalnej i pornograficznej.

Oddział w Drohobyczu

W dniu 18 maja r. b. w sali Kasyna Powszechnego odbyło się zebranie organizacyjne Z. P. D. Przewodniczyła p. Twardzicka, przewodnicząca Oddziału Z. P. D. w Borysławiu, sekretarzowała p. Czarnecka. Pani Gorczyńska z Borysławia w obszernym referacie zobrazowała powstanie, cel oraz idee społeczną Z. P. D., jako jedynej tego typu organizacji w Polsce. Oto główne wytyczne Z. P. D. poruszone przez prelegentkę:

1. Uświadomienie gospodarcze kobiet w zakresie domoznawstwa, w propagowaniu idei wzorowego domu oraz racjonalnym pielęgnowaniu dziecka.

2. Podniesienie poziomu życia rodzinnego, tj. podniesienie zdrowia moralnego i fizycznego rodziny oraz jej dobrobytu materialnego.

3. Ulepszanie metod pracy domowej.

4. Jak największa samopomoc członkiń w celu zrównoważenia budżetów domowych.

5. Umacnianie stanowiska pani domu i obrona jej interesów i rodziny zarówno wewnątrz kraju, jak i na gruncie międzynarodowym.

W wyniku zebrania powołano do istnienia Zarząd nowopowstałego Oddziału Z. P. D. w Drohobyczu, który w dniu 26 maja r. b. ukonstytuował się w następującym składzie: P. Rena Czyżewska — przewodnicząca; p. Kuźniarowa — pierwsza zastępczyni; p. Caisowa — 2-ga zastępczyni; p. Martynowiczowa — sekretarka; p. Węgrzynowa — skarbniczka.

Do Komisji Rewizyjnej weszły panie: Fabierkiewiczowa, Osiowska i Wilzowa.

ZWIĄZEK PAŃ DOMU W SOSNOWCU WE WŁASNYM DOMU

Dn. 7 listopada odbyło się poświęcenie Osiedla Robotniczego wybudowanego w Sosnowcu przez Zarząd Miejski przy pomocy Tow. Osiedli Robotniczych. Na Osiedlu wystawiono 36 domków, z których każdy zawiera dwa mieszkania. Mieszkanie składa się z pokoju, kuchni, sionki, ustępu, strychu i piwnicy i otoczone jest ogródkiem o powierzchni około 400 m. kw. Wszystkie mieszkania zaopatrzono w instalację kanalizacyjno - wodociągową i elektryczną; w tyle każdego ogródka — murowana komórka i betonowy śmietnik.

Trzydzieści sześć biało - tynkowanych domków objętych przezroczystymi parkanami z metalowej siatki, uszeregowanych w pięć rzędów, pomiędzy którymi wytyczono nowiutkie ulice, tworzy jasną plamę w smutnym krajobrazie Zagłębia. Z powodu formalności, wynikających z położenia Sosnowca w pasie nadgranicznym, domki nie są jeszcze zamieszkane. Właściciele mieszkań wprowadzą się do nich w najbliższym czasie, a wtedy kolonia ożywi się i rozweseli.

W jednym tylko mieszkaniu ruch wre już od początku listopada: jest to pół-domku stanowiące własność Związku Pań Domu, Oddziału w Sosnowcu: niebieskie litery na białym tle szyldzika, przybitego obok wejścia, widoczne są zdaleka.

Uroczystość poświęcenia Osiedla odbyła się obok tego domku, który w przyszłości stanie się kulturalnym ośrodkiem kolonii. Po przemówieniu prezydenta m. Sosnowca, posła Kaczkowskiego, głos zabrała przewodnicząca Związku Julia Krajewska.

„Zadaniami naszego Związku jest m. in. podniesienie kultury życia domowego, umiłowanie naszych ognisk domowych i ułatwienie pracy domowej kobiecie. Związek Pań Domu na terenie Sosnowca pracuje nad tymi zagadnieniami od przeszło 7 lat. Kilkakrotnie urządzał rozmaite wystawy i pokazy; m. i. rok temu, korzystając z łaskawego zaproszenia Przewodniczącej Kół Gospodyń Wiejskich pow. będzińskiego, p. Starościny Boxowej, Związek nasz urządził na wystawie-kiermaszu tychże Kół, wzorowe mieszkanie robotnicze na 25 m². Na tej, jakby się zdawało małej przestrzeni, każdy członek rodziny miał swoje miejsce do pracy, odpoczynku i spania. Zwiedzający wystawę p. wojewoda kielecki dr Dziadosz zainteresował się naszym pomysłem i naszą pracą.

Ponieważ w tym czasie zaczęła się budować ta oto kolonia, pan wojewoda wyraził chęć udzielenia nam pomocy, byśmy mogły nabyć jeden z takich domków, urządzić w nim stałą wzorownię — poradnię gospodarczą i mieszkaniową i łatwiej szerzyć nasze hasła. Dziś zamierzenia nasze urzeczywistniły się. Za chwilę wystawa zostanie otwarta.

Przewiduję, że wiele osób będzie rozczarowanych, gdyż mieszkanie nasze jest bardzo skromnie urządzone i ma sprzęty tylko niezbędne, prosie w formie, kształcie, łatwe do wykonania, ale za to celowe. Związkowi Pań Domu bowiem chodzi o to, aby w dzisiejszej dobie racjonalizacji — kobiety i ich gospodarstwa nie pozostały w tyle. Szczególnie chodzi o to, by kobiety pracując w domu, a często zmuszone zarobkować w fabrykach lub biurach, z najmniejszym wysiłkiem utrzymały w swych domach wzorowy ład i porządek. Aby umiały dla wszystkich swoich domowników stworzyć miły nastrój: dla męża wracającego z pracy, dla dziecka ze szkoły czy zajęcia, aby wszyscy chętnie w domu przebywali.

Poradnia nasza będzie otwarta od dziś codziennie. Gorąco zapraszamy do niej wszystkie kobiety, aby wspólnie radzić nad ulepszaniem naszych gospodarstw domowych.

Pod adresem obecnych tu panów przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych jak również Izby Przemysłowo-Handlowej poczuwam się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania za udzielenie nam swego poparcia, jak również pomocy materialnej."

Przemówienia p. przew. Krajewskiej wysłuchali z uwagą przedstawiciele władz państwowych samorządu, wielu instytucyj społecznych, a przede wszystkim — licznie zebrani właściciele domków i — znacznie od nich liczniejsi — ci wszyscy, co o nabyciu takiego domku marzą.

Od dnia poświęcenia czynna jest w domku Związku Pań Domu poradnia mieszkaniowa, oparta na urządzeniu wnętrza w mieszkaniu pokazowym. Związek ustawił w mieszkaniu — w sposób możliwie najpraktyczniejszy — posiadane przez siebie meble (dorobek kilku wystaw i pracy członkiń w ciągu 7 lat), wzorowane na pomysłach p. Marii Chmieleńskiej. Kuchnia lśni od biało-lakierowanych sprzętów; obok zlewu „kącik do mycia" ze zbiornikiem na wodę i prysznicem. Pokój urządzono meblami sosnowymi, w niszy do spania stoją metalowe tapczany, przykryte kapami z niebieskiej, taniej i praktycznej siatki. Siatkowe firanki w oknach, doniczki z kwiatami na oknach i półkach, obrazki w sosnowych ramkach — wszystko to nadaje wnętrzu charakter zamieszkały, a w zwiedzających budzi zachwyt i... chęć posiadania właśnie takiego mieszkania.

Rozbudzenie potrzeby mieszkania w warunkach kulturalnych — to cel istnienia mieszkania pokazowego, urządzonego przez Związek Pań Domu na życzenie Pana Wojewody Kieleckiego i Pana Prezydenta m. Sosnowca. Związek spotkał się na swym terenie z ogromnym zrozumieniem i poparciem i dzięki temu może obecnie rozpocząć pracę pionierską, jedyną w swoim rodzaju. Chcąc dać tej pracy podstawy jak najracjonalniejsze, Związek nawiązał kontakt z Instytutem Gospodarstwa Dom. w Warszawie, który w porozumieniu z p. arch. Jankowską opracowuje obecnie plany mebli, przeznaczonych specjalnie dla mieszkania na Osiedlu. Plany te będą zrealizowane w ciągu roku.

Potrzeby mieszkaniowe ludności robotniczej w Polsce są ogromne. W Zagłębiu Dąbrowskim — większe niż gdziekolwiek, przecież to właśnie tutaj Stefan Żeromski marzył niegdyś o rozwaleniu okropnych ruder i bud...

Budowa Osiedla Robotniczego w Sosnowcu jest zapoczątkowaniem ruchu, który — miejmy nadzieję — rozwinie się jak najszerzej. Związek Pań Domu, zainstalowany w samym centrum kolonii, stykający się w życiu codziennym z jej mieszkańcami, związany wspólną dolą ze wszystkimi osiadłymi tu „właścicielami nieruchomości" będzie umiał zebrać spostrzeżenia i wyciągnąć z nich wnioski.

Chcemy wierzyć, że — otoczony sympatią i życzliwością — będzie mógł z jednej strony dopomóc wielu rodzinom do dźwignięcia się na wyższy poziom życia kulturalnego, z drugiej — wpłynąć na czynniki, od których to zależy, w kierunku dostarczenia w przyszłości rodzinom pracowniczym mieszkań istotnie przystosowanych do ich potrzeb.

h. m.

Na święta

Wieczerza wigilijna (tańsza)

Barszcz burakowy z gotowanymi grzybami krajanymi w paski lub z podanymi oddzielnie grzybami panierowanymi i smażonymi. Ryba faszerowana z dorsza w sosie jarzynowym, kluski krajane. Kompot z suszonych owoców lub kisiel bakaliowy.

Wieczerza wigilijna (droższa)

Karp po królewsku w galarecie. Zupa rybna lub grzybowa z łazankami. Ryba zapiekana pod beszamelem z pieczarkami; sałatka z czerwonej kapusty. Budyń z maku, sos z wina. Kompot z owoców.

Obiady świąteczne

I. Sałata z ryby i jarzyn w sosie majonezowym. Rosół z groszkiem ptysiowym (kupny lub przygotowany podczas pieczenia ciasta). Baranina à la sarna z ryżem lub makaronem włoskim; kapusta czerwona duszona lub sałatka z czerwonej kapusty. Bakalie, owoce, ciasta, herbata.

II. Barszcz pomidorowy czysty na rosole ze słonymi paluszkami. Pasztet na gorąco z chrzanem lub sosem korniszonowym. Kura pieczona, ziemniaki, sałatka ze smażonych borówek i surowych jabłek. Bakalie, ciasta, herbata.

Uwaga. Aby sobie ułatwić przyrządzanie posiłków w dni świąteczne, należy w dniu wigilijnym przygotować takie potrawy jak: rosół, barszcz, mięsa oraz pokrajać jarzyny do sałat i t. p. Przed wydaniem potrawy odgrzewa się, sałaty miesza i przyprawia, groszek ptysiowy — jeżeli miękki — wysusza w piecyku lub na suchej patelni, na małym ogniu i t. d.

S. Witkowska.

Ciasta i bakalie

Strucla z orzechami

Rozczyn

$2^1/_2$ dkg drożdży
$^1/_2$ dkg cukru
3 dkg mąki, mleko

Nadzianka orzechowa

25 dkg włoskich orzechów łuskanych, 4 żółtka
12 dkg cukru i 2 dkg z wanilją
4 białka (piana)
1 łyżeczka tartej bułki

Ciasto

3 żółtka, 1 jajo
$3^1/_2$ dkg cukru, skórka cytrynowa
50 dkg mąki, mleko, sól
10 dkg masła

Wykończenie

lukier waniljowy lub cukier w pudrze z wanilją

Przygotować rozczyn z drożdży. Gdy ten rośnie, utrzeć żółtka i jajo z cukrem, dodać skórkę cytrynową, wsypać przesianą ogrzaną mąkę. Dodać wyrośnięty rozczyn drożdżowy i mleko i wyrabiać, dodając stopione sklarowane masło. Gdy ciasto odstaje od ręki, wyrównać, przykryć i postawić do wyrośnięcia.

Przyrządzić nadziankę: orzechy zemleć; utrzeć żółtka z cukrem i wanilią, ubić pianę, wymieszać z żółtkami i tartą bułką.

Posmarować masłem długą wąską blachę. Ciasto rozciągnąć rękami na posypanej mąką stolnicy, nadając mu prostokątny kształt o długości blachy. Na ciasto wyłożyć nadziankę, rozsmarować ją równomiernie. Zwinąć ciasto w rulon, zawinąć do środka boki. Wyłożyć zawijaniec na blachę, złożeniem pod spód, przykryć i postawić do wyrośnięcia. Gdy ciasta przybędzie, posmarować je zwierzchu masłem stopionym i upiec w dobrze ogrzanym piekarniku (3/4 do 1 godziny). Po upieczeniu pozostawić chwilę w formie, potem ostrożnie wyłożyć na stolnicę, opierając ciasto o brzeg stolnicy. Gdy ostygnie polukrować cukrem waniliowym lub posypać cukrem w pudrze.

Zofia Czerny.



„Stół wigilijny“ Z wystawy dekoracji stołów urządzanej przez Zw. Pań Domu we Włocławku. Gładki adamaszkowy błyszczący obrus; porcelana wykończona barwami: zieloną i złotą. Szkło tęczowe w kształcie banieczek. Sztućce do ryb złote. Świece czerwone. Gwiazda betlejemska ułożona z miękkiego płaskiego świerku, pąsowe jabłka i złote szyszki. Kokardy ze srebrnego szychu podbite świerkowymi gałązkami.

Tyrolski strudel

Ciasto

½ kg ciasta pozostałego przy pieczeniu babki
8 dkg masła

Nadzienie

1 kg owoców sezonowych (jabłka, gruszki, morele, maliny, renklody, dojrzały agrest, winogrona)
cukier
4 dkg tartej bułki
5 dkg masła

Ciasto rozwałkować na posypanym mąką płótnie i posmarować je roztopionym masłem. Następnie złożyć je w kopertę, nakrywając smarowaną powierzchnią. Wałkować znowu i smaorwać jak poprzednio. Zabieg powtórzyć trzy razy, po czym pozostawić ciasto w spokoju.

Owoce obrać i pokrajać, bułkę zrumienić z masłem. Ciasto wywałkować na grubość 1/2 cm, posypać bułką i układać na nie kolejno podług barwy owoce, obficie je cukrząc; zwinąć w wałek i ułożyć na wysmarowanej masłem blasze. Gdy nieco podrośnie, posmarować rozbitym jajem i piec około godziny.

Strudel, posypany cukrem w pudrze z wanilią lub cynamonem ,podaje się ciepły na deser, a zimny do herbaty.

Królewski piernik nadziewany

25 dkg mąki pszennej
25 dkg mąki żytniej
25 dkg cukru
25 dkg miodu
2 jaja
2 łyżki stoł. oliwy (3 dkg)
1 łyżeczka tłuczonych korzeni (goździki, ziele ang., cynamon, gałka muszkatołowa)
1 dkg potażu (czubata łyżeczka)
karmel z 5 dkg cukru
1 szklanka wody
10 dkg skórki pomarańcz.
kilka łyżek konfitury z malin lub agrestu
5 dkg daktyli
5 dkg fig
10 dkg włoskich orzechów

Przygotować bakalie: skórkę pomarańczową, figi, daktyle pokrajać, orzechy grubo posiekać, konfitury osączyć. Z 5 dkg cukru przygotować karmel, rozprowadzić 1 szklanką gorącej wody, ostudzić. Dużą formę posmarować masłem (ciasto wyrasta potrójnie), wysypać przesianą bułką tartą. Miód, cukier, jaja, oliwę, korzenie i potaż ucierać razem, aż ukażą się pęcherze. Potem dolewać stopniowo zimny karmel, dosypywać mąkę, ucierając wszystko na gładką masę. Wyłożyć ciasto do formy, posypać lekko mąką pszenną, tworząc z mąki pasy lub kratkę, na mąkę nałożyć wąskim paskiem konfitury, figi, daktyle, skórkę i orzechy, posypać lekko mąką (podczas pieczenia bakalie wejdą do środka) i piec w średnio gorącym piecu 1 godzinę.

Piernik ten zachowuje smak i świeżość przez bardzo długi czas.

M. Selma Geszwindowa.

Tort z białego maku

20 dkg białego maku
27 dkg cukru kryształu
7 jaj
4 żółtka
8 dkg migdałów słodkich
2 dkg migdałów gorzkich
2 dkg masła
2 dkg tartej bułki
10 dkg kwaskowatej marmolady

Masa kawowa

40 dkg masła deserowego
20 dkg cukru pudru
6 żółtek
½ szklanki mocnej czarnej kawy
2 dkg mąki
2 dkg masła

Słodkie migdały sparzyć i obrać ze skórki, zemleć wraz z nieobranymi gorzkimi migdałami. Formę tortową (lub 2 formy równej wielkości) wysmarować masłem i wysypać tartą bułką. Mak zmieszać z cukrem, wbić 3 całe jaja i trzeć w donicy tak długo, aż masa stanie się jednolita (około 1 godziny). Dodać zmielone migdały i kręcić ciągle, wbijając po jednym pozostałe 4 jaja i 3 żółtka. Wlać masę w 2 formy tortowe i piec w średnio gorącym piecu na złoty kolor około 3/4 godz. — próbować drewienkiem czy upieczone.

Ostudzone kręgi makowe przeciąć tak, by utworzyły się 4 kręgi (jeżeli tort był pieczony w 1 tortownicy wystarczy przecięć na 3 części). Każdy z otrzymanych kręgów smarować cienko marmoladą, a następnie grubszą warstwą masy kawowej (przy czym należy zostawić część masy na posmarowanie wierzchu i boków). Po przełożeniu wynieść tort w chłodne miejsce i przycisnąć deseczką. Na drugi dzień wyrównać wierzch i boki marmoladą, posmarować masą kawową i ubrać owocami kandyzowanymi lub konfiturami oraz resztą masy wyciskaną przez pergaminową tutkę (patrz rysunek).

Masa kawowa. Zrobić białą zasmażkę z masła i mąki, rozprowadzić ostudzoną kawą, zagotować 1 raz, ostudzić. Masło kręcić z cukrem na śmietanę, po czym dodawać ciągle mieszając po 1 żółtku i po łyżce masy kawowej. Gdy wszystko dobrze się połączy, postawić na parę godzin w chłodzie.

B. H.

Nugat

50 dkg cukru	6 białek
¼ litra wody	25—30 dkg orzechów włoskich
1 łyżka octu lub 2 łyżki syropu ziemn.	4 opłatki 27×20 cm lub andruty
¼ litra miodu	

Nastawić wodę na parę w naczyniu odpowiadającym wielkością misce do ubijania piany. Przebrać, pokrajać orzechy. Z cukru i wody ugotować syrop t. zw. do sznurka (spływa z łyżki grubym strumieniem), na dogotowaniu dodać syropu ziemniaczanego. Dodać miodu, mieszając wygotować do gęstości II stopnia. Ubić sztywną pianę, zaparzyć pianę częścią syropu z miodem, wlewając go cienkim strumieniem; postawić miskę z pianą na naczynie z wrzącą wodą i ubijać na parze, wlewając pozostały syrop. Gdy piana rwie się tuż przy trzepaczce (20—30 minut) zdjąć z wody, obrać trzepaczkę. Dodać pokrajanych orzechów, wymieszać. Masę podzielić na 2 części, każdą nałożyć na opłatek, rozsmarować i zrównać z jego brzegami przykryć drugim opłatkiem, przycisnąć przesuwając wałkiem od ciasta. Zostawić do ostygnięcia pod lekkim ciężarem stolniczki. Krajać w prostokąty wielkości 2½ na 9 cm.

Z. Czerny.

II sposób przygotowania nugatu.

Proporcja bez zmiany.

Ubitą pianę przełożyć do emaliowanego garnka, zaparzyć połową syropu, postawić na małym równomiernym ogniu, wlać ubijając pozostały syrop i ubijać tak długo, aż piana zgęstnieje i zacznie się krótko rwać. Wtedy wymieszać z orzechami lub skórką pomarańczową, migdałami i orzechami w ilości 30—35 dkg.

Figowiec

20 dkg cukru	4 dkg włoskich orzechów
½ szklanki wody	2 dkg migdałów
35 dkg fig	1 cytryna
4 dkg skórki pomarańcz.	2 andruty

Figi opłukać, pokrajać na pół, przepuścić przez maszynkę od mięsa. Skórkę pokrajać w drobną kostkę, orzechy posiekać, migdały sparzyć, obrać, posiekać. Otrzeć skórę z cytryny, wycisnąć sok. Z wody i cukru ugotować syrop do sznurka (spływa z łyżki grubym strumieniem), dodać figi, bakalie, sok z cytryny i skórkę, wymieszać, a gdy masa zimna rozsmarować na adrucie, przycisnąć drugim, wyrównać wałkiem od ciasta, krajać w prostokąty.

Uwaga. Zamiast mieszanych bakalij można dodać 10 dkg skórki pomarańczowej lub 10 dkg orzechów.

S. Witkowska.

Sucha konfitura z żurawin

¼ kg wybranych żurawin	1 szklanka syropu ziemniaczanego
	20 dkg pudru

W większych miastach mamy żurawiny przez całą zimę. Dla pań, które chciałyby zrobić z nich suchą konfiturę, podajemy przepis z zastosowaniem syropu ziemniaczanego, który jest tańszy niż cukier.

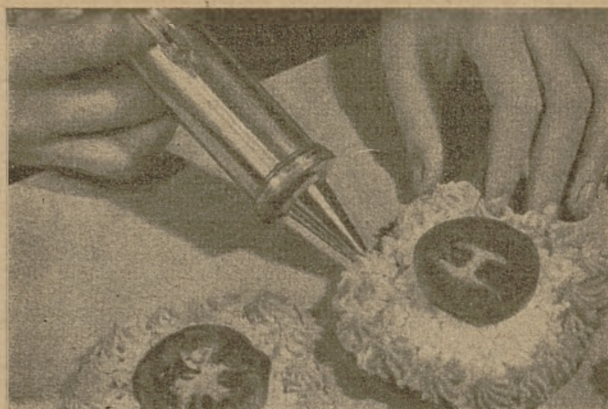
Największe, nieprzejrzałe żurawiny ułożyć jedną warstwą na blachę i wsunąć na kilka minut do średnio gorącego piecyka, aby zwiotczały, ale nie popękały. W tym czasie zagotować syrop ziemniaczany, wsypać żurawiny, powoli je zagotować i odstawić. Gdy cokolwiek przestygną ,wyjmować widelcem i kłaść na talerz z mączką cukrową ,otaczając nią jagody żurawin. Pozostałe mniej dorodne żurawiny zużyć na kisiel, galaretkę, muss, lub sok.

M. Kapuścińska.

Kisiel bakaliowy

½ litra mleka
5 dkg cukru
wanilia lub otarta skórka z 1 cytryny
7 dkg mąki ziemniaczanej lub krochmalu ryżowego
około 20 dkg bakalii: skórka pomarańczowa, migdały słodkie, figi, rodzynki—sułtanki, owoce kandyzowane i tp.

Połowę mleka zagotować z wanilią lub skórką cytrynową i cukrem, w drugiej połowie zimnego mleka rozmieszać mąkę ziemniaczaną lub krochmal ryżowy (smaczniejszy ryżowy), zalać częścią mleka wrzącego i wlać cienkim strumieniem na pozostałe wrzące mleko ciągle mieszając; jeden raz zagotować, odstawić z ognia i połączyć z opłukanymi i pokrajanymi figami, pokrajaną skórką pomarańczową i owocami, opłukanymi rodzynkami i sparzonymi pokrajanymi migdałami. Wyłożyć na salaterkę oblaną zimną wodą, obsypaną pudrem i zastudzić. Przed podaniem wyjąć z formy, odzielnie można podać sok.



Do przybierania potraw masą, kremem lub majonezem używa się tutki z papieru pergaminowego podwójnie złożonego, spiętej agrafką. Jeżeli na tutkę założy się t. zw. tulejkę blaszaną (jest ich kilka rodzajów), można wyciskanej masie nadawać różne wzory, zależnie od nacięć w tulejce. W handlu są też specjalne szprycę (ryc.), które mniej wprawnym gospodyniom ułatwiają pracę, są jednak mało pojemne i dość trudne do utrzymania w czystości.

Pasztet z zająca

1 przodek zajęczy, płuca, serce, wątroba	1 marchew, 1 pietruszka
½ kg wieprzowiny od szynki	10 dkg cebuli
¼ kg cielęciny bez kości	listki, ziele, pieprz
¼ kg wątróbki cielęcej	15 dkg czerstwej bułki
¼ kg słoniny	3 całe jaja
	smalec do formy

Wątróbkę cielęcą opłukać, obrać z błon, włożyć na wytopioną, ale nie zrumienioną połowę słoniny ,dodać wątróbkę z zająca, kawałek pokrajanej cebuli, wlać 3 łyżki wody i dusić pod przykryciem 15 do 20 minut (dole-

wając w miarę potrzeby wody). Pozostałe mięso i słoninę włożyć na wywar z jarzyn i korzeni i gotować do zupełnej miękkości (wyjmować w miarę jak jest miękkie). Gdy mięso miękkie, wywar przecedzić i wyparować, gotując odkryty, do objętości 1 lub 2 łyżek stołowych. Bułkę namoczyć w wodzie, mocno wycisnąć, i przepuścić 3 razy przez maszynkę, razem z mięsem obranym od kości, dodać jaja, sól, pieprz mielony i ziele ang. i dobrze wymieszać. Wyłożyć do formy wysmarowanej smalcem, wstawić do gorącego pieca i trzymać około ½ godziny, aż pasztet zrumieni się. Można zamiast w piecu gotować pasztet w parze, w formie budyniowej przez ¾ godziny

Uwaga. Jeżeli chcemy, żeby pasztet wypadł taniej, to nie dodawać wątróbki cielęcej i cielęciny, a zwiększyć ilość wieprzowiny na ½ do ¾ kg.

Sos z wina

2 całe jaja
2 żółtka
6 dkg cukru
⅓ litra białego wina słodkiego gronowego lub owocowego
2 gwoździki, skórka cytr.

Jaja i żółtka utrzeć w kamiennej misce z cukrem do białości. Zagotować wino z goździkami i cienko krajaną skórką cytrynową, przecedzić i powoli — gorące — połączyć z żółtkami. Postawić miskę na garnku z wrzącą wodą i ubijać, aż masa zgęstnieje i narośnie. Po zdjęciu z pary ubijać w dalszym ciągu, aż sos wystygnie, żeby nie opadł.

Karp po królewsku w galarecie

1 kg karpia
1 bułka, mleko
1½ jaja
15 dkg cebuli
4 dkg masła
4 dkg rodzynek
4 dkg słodkich migdałów
3 dkg cukru, sól, pieprz
masło do pieczenia i oliwa
jarzyny bez kapusty

Galareta

Ości i łeb ryby bez skrzeli
włoszczyzna
1 cebula
listki, ziele, pieprz
sos z ryby, karmel
2 białka surowe
3 listki żelatyny

Bułkę namoczyć w mleku. Rybę sprawić, odciąć głowę; rozkrajać wzdłuż na połowę, wyjąć ości i kręgosłup, oddzielić mięso od skóry, która powinna pozostać w 2-ch kawałkach. Cebulę drobno pokrajać i przesmażyć na maśle, bułkę mocno wycisnąć i przepuścić wraz z rybą 2 razy przez maszynkę. Zmieloną masę wymieszać z jajami, z cukrem, z solą, pieprzem, opłukanymi rodzynkami i migdałami pokrajanymi w piórka (część zostawić do ubrania) i uformować wałek. Uformowaną rybę pokryć z wierzchu skórą, ułożyć na brytfannie, posmarować oliwą i masłem, obłożyć pokrajanymi jarzynami (ugotowanymi — patrz niżej: galareta), podlać ⅓ litra wody i piec w średnio gorącym piecu około pół godziny. Ostudzoną rybę pokrajać w plastry, ułożyć na półmisku, opierając jeden plaster o drugi; ubrać piórkami migdałów i jarmużem lub sałatą i zalać krzepnącą galaretą.

Galareta. Wygotować wywar z jarzyn i ości z dodatkiem przypraw, przecedzić, przestudzić, dodać odtłuszczony sos z pieczenia ryby, surowe białka, sól, karmel i mieszając jeden raz zagotować; przecedzić przez zmoczoną ścierkę do naczynia z namoczoną wyciśniętą żelatyną. Gdy galareta zacznie krzepnąć, zalać rybę.

Uwaga. Po skończeniu powinna być 1 szklanka galarety.

Ryba faszerowana w sosie jarzynowym

80 dkg ryby
1 bułka
mleko
1 jajo
3 dkg masła
8 dkg cebuli, sól
25 dkg jarzyn
listki, ziele, pieprz

Sos do ryby

40 dkg różnych jarzyn
7 dkg masła
wywar z jarzyn i odpadków z ryby
3 dkg mąki
sól, pieprz
zielona pietruszka

Bułkę namoczyć w mleku. Cebulę drobno pokrajać, przesmażyć na maśle. Rybę przeciąć wzdłuż na połowę, oddzielić ości i skórę. Nastawić wywar z głowy, ości, jarzyn i przypraw. Mięso z ryby przepuścić 2—3 razy przez maszynkę wraz z namoczoną i wyciśniętą bułką i przesmażoną cebulą, dodać jajo, sól, pieprz i wyrobić masę. Kawałek płótna lub starą serwetę posmarować masłem, położyć połowę skóry, mięso z ryby, uformować wałek, przykryć pozostałą skórą, zawinąć, boki zawiązać wygotowanym sznurkiem, włożyć na wygotowany wywar z jarzyn i odpadków z ryby i gotować na bardzo wolnym ogniu pół godziny. Gdy ryba przestygnie, zdjąć serwetę, pokrajać w plastry i ułożyć po środku półmiska, po bokach ułożyć krajane kluski i pokryć je grubo gęstym sosem jarzynowym.

Sos. Opłukane jarzyny pokrajać w paski, ułożyć na rozgrzane 4 dkg masła, osolić, lekko podsmażyć, podlać wywarem z ryby i udusić pod przykryciem do miękkości. Surowe masło (3 dkg) rozetrzeć z mąką, rozprowadzić gorącym wywarem z jarzyn, wlać do jarzyn, zagotować, dodać soli, pieprzu i zielonej pietruszki; gdy sos za gęsty, rozprowadzić wywarem z ryby.

Ryba zapiekana pod beszamelem

80 dkg szczupaka, sandacza lub karpia;
wywar z jarzyn
10 dkg *pieczarek*
3 dkg masła
2 dkg cebuli, sól

Purée z ziemniaków

80 dkg ziemniaków, sól
2 dkg masła
2 łyżki mleka, zielona pietruszka

Sos beszamelowy

4 dkg masła
5 dkg mąki
¾ szklanki mleka
½ szklanki śmietany
1 żółtko
sól, sok z cytryny

Rybę sprawić, osolić na pół godziny i ugotować na wywarze z jarzyn lub udusić z masłem w małej ilości wody; gdy lekko przestygnie wybrać ości. Ugotowane *ziemniaki* przecisnąć przez maszynkę, dodać masło, mleko, siekaną pietruszkę, wymieszać, uformować postument ułożyć na nim rybę, pieczarki, pokryć gęstym beszamelem, polać masłem zrumienionym z bułką, posypać parmezanem i zapiec.

Pieczarki. Wytrzeć z piasku, opłukać, pokrajać nie obierając, włożyć na masło przesmażone z cebulą i dusić około 10 minut, skrapiając w razie potrzeby wodą, osolić.

Sos. Masło stopić, wsypać mąkę, wymieszać, potrzymać chwilę na ogniu, ale nie zrumienić, odstawić z ognia, rozprowadzić zimnym mlekiem i śmietaną, zagotować mieszając, wbić żółtko bardzo szybko, wymieszać i już nie gotować, osolić, dodać soku z cytryny do smaku. Sos powinien być tak gęsty, żeby nie spływał z ryby.

..S. *Witkowska*

Cena pojedyńczego egzemplarza dwutygodnika „Pani Domu": 70 groszy.

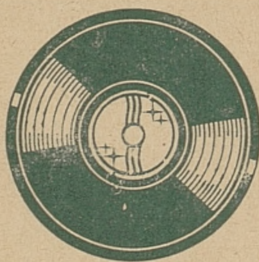
Warunki prenumeraty. W kraju rocznie zł 12, półrocznie zł 6, kwartalnie zł 3. Zagranicą rocznie zł 20. Dla członkiń Zw. Pań Domu rocznie zł 10, półrocznie zł 5, kwartalnie zł 2.50.
Prenumeratę zniżkową uwzględnia się jedynie w wypadku podania N-ru legitymacji członkowskiej.
Konto czekowe w P. K. O.: Pani Domu Czasopismo Nr. 7.740.
Zmianę adresu uskutecznia się za opłatą gr. 25; konieczne jest wyraźne podawanie imienia i nazwiska oraz dokładnego dawnego i nowego adresu.
Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu adresu i 30 gr. w znaczkach pocztowych.
Ceny ogłoszeń: cała strona zł 300.— ½ str. zł 170.— ¼ str. zł 90.— ⅛ str. zł 50.—. W tekście ceny o 50% wyższe.

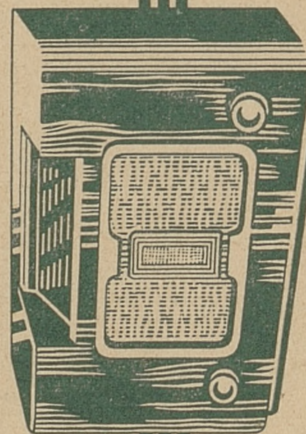
Adres Redakcji i Administracji PANI DOMU: Warszawa, Nowy Świat 9, tel. **8-70-80.**

Wydawca: M. Romanowa. **Redaktorki:** Ludwika Bormann i Marya Romanowa.

7687 Drukarnia Gospodarcza, Warszawa, Al. Jerozolimskie 79. Tel. 8-84-12, 8-28-02.








NA RATY OD 4 zł.
gwiazdkowe komplety elektryczne
ZELAZKO + GRzałka nurkowa 25.70
imbryk 40.25
kuchenka z reg. 62.50
kuchenka imbryk. 71.50
KUCHENKA + zelazko 40.50
imbryk 54.—
IMBRYK + opiekacz 51.25.
„słońce"/piecyk/ 61.—
PODUSZKA lampa do naśw.
z żarówką, 42.95
„słońce"/piecyk/ 47.25.
DLA PAŃ
suszka do włosów, nagrzewacz karbówek
81.-